



This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

- + *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
- + *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
- + *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
- + *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at <http://books.google.com/>



Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana była na bibliotecznych półkach, zanim została troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdały już wygasnąć i książka stała się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasły. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszłości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródło cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając długą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczeni się współpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materiałów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią własność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszłych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materiały, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
Google Book Search to usługa przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
Prosimy o niewysyłanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tłumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materiałów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
Znak wodny "Google" w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ułatwiania znajdowania dodatkowych materiałów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka została uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzieło to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiegokolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby stały się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ułatwia czytelnikom znajdowanie książek z całego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Cały tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem <http://books.google.com/>

Slut 7092.4.381 (3)

HARVARD COLLEGE
LIBRARY



BOUGHT FROM THE
AMEY RICHMOND SHELDON
FUND

P I S M A
r o z m a i t e

D. P. W O R O N I C Z A,

BIEGIEM LAT UŁOŻONE.

KSIEGA TRZECIA.



K R A K Ó W,

DRUK I NAKŁAD JÓZEFA CZECHA.

MDCCCXXXII.

Slav 7092.4.381 (3)



KAZANIE

NA POGRZEBIE

KSIĘCIA ADAMA

CZARTORYSKIEGO

GENERAŁA ZIEM PODOLSKICH,

M I A N E

W KOŚCIELE WARSZAWSKIM Ś. KRZYŻA DNIA 22 KWIECZNIA 1823.

*Wysławiajmy mężów chwalebnych; ojców
naszych rodzinnych, bogatych w cnotę; sta-
rowników poczciwości; zaspokojców w domach
swoich. (Eccle. cap. 44.)*

OBECNY ten przed oczyma naszymi widok, smutkiem i żalobą po tylu domach i rodzinach naszych szeroko rozwleczoney, nie może nie dotykać nas wszystkich, szanowni ziemkowie! którzy przeżywszy pospołu tyle przy-

gód, jeszcze na świadki dogaszających świeczników pamięci naszej-przeznaczeni jesteśmy.

Wzniesieni tém uczuciem nad poziom znikomości, pokrzepmy się w tém świętém ustroniu prawdziwej pociechy i wyższości, że nawet z okruchów naszych wytrząsnąć możemy takich plemienników, których nie płakać, ale wystawiać duch Boży w przytoczonych odemnie słowach nakazuje.

Ale gdzież jest ów mąż, wskazany nam w księgach Bożych do sławienia, z którym się przed niebem i ziemią popisać możemy? Ow okwity wiekiem zaszczepca rozkwitających pokoleń, zamożny w cnotę, miłośnik dobra, poczciwości, użyteczności i pokoju całej społeczności? Oto śmiertelne zwłoki jego, od brzegów Sannu na całunie wdzięcznych łez, jęków i modłów do grobowiska rodzinnego przywlezione, ostatnich przynosin na łono wieczności od nas oczekują. Starożytny ród jego, związkami i sławą owych naszych południowych wieków jagiellońskich dosięga. Osobiste czyny i zasługi jego, pasmo przedzgonnych dziejów naszych prze-

platają; piastowane przezeń urzędy i posłannictwa do królów i narodów, prawidła szlchetnego urzędowania potomnym przekazują. Niepoliczone trudy i nakłady w rozszerzaniu prawości, światła i korzyści naukowych, tyle ksiąg i pism imieniowi jego poświęconych poświadczą. Obszerne włości i dziedziny jego ojcowską opieką, rządnością, i dobrodziejstwami świetnieją. Ta sama stolica, tyle pamiątek poświęcenia się jego dobru publicznemu, wskazuje. Nakoniec, zgon jego, w chlubnym zakresie chwały rycerskiej, przeżyłością Nestora uwieńczony, odbierając należne dostojęństwu okazy, z powszechnym żalem i szacunkiem połączone, w pojękach ryczącej spiży w obłoki ulata.

I czegoż nie dostaje więcej do chwały człowieka? Niczego zapewne: jeżeli ten tylko koniec człowieka, aby błysnął i zniknął! Napatrzyły się już oczy nasze o-wych roziskrzonych w przelocie planetników, przed których znikomym blaskiem nie jeden olśnął śmiertelnik, a przechodu ich przepłakać dotąd pokolenia nie mogą. Gdzież oni są? Imiona ich tylko po głuchych pusty-

niach przeszłości ledwie się kiedy gasnącém echem odbiją!

Aló ten książę, którego przed Bogiem na granicy wieczności składamy, do jój korzenia być musiał wszczepiony, aby i za jój szrankami nie zgaszono jasnością rozświetniał. Jest on plemiennikiem rodu naszego, który wyższém światłem i rozumem od lat tysiąca natchniony, nie odmiał wprawdzie tój doczesnej u ludzi sławy; ale ją za podnoże tylko wyższych przeznaczeń swoich stanowiąc, jedną ręką dobroczynność po ziemi rozsiewał, drugą po niezwiędły wieniec nagrody z ufnością sięgał. Słowem, przeżył i skończył nasz Czartoryski jak prawy chrześcianin! więc prawdziwy żywot i chwala jego ztąd się dopiero zaczyna. Pytał on codziennie z owym pamiętnym w dziejach religijnych królem i prorokiem: Panie! kto zamieszka w przybytku twoim, i na wysokościach twoich odpocznie? A pytając, razem serca i ucha na tę odpowiedź nastawiał: Kto chodzi bez zmazy; kto mówi prawdę w sercu swoim, nie zdradza językiem, przysięga a nie oszukuje.

Cóż więcéj? Kto czyni sprawiedliwość, kto nie uczynił bliźniemu swemu złego. zéłżywości przeciw niemu się nie dopuścił, ani darów za niewinne nie przyjął. Czego nakoniec Wybraniec wieczności przy popisie dowieść powinien? Oto, że bezbożnik przed obliczem jego w proch się rozsypał, a bojący się Boga poszanowanie odebrał.

Te są nasiona prawdziwéj wielkości, chwały i nagrody, z których wyrasta na ziemi ten wieniec wiekuisty: Kto to czyni, na wieki poruszonym nie będzie. Ps. 14.

Zgromadzając w krótkości te rysy ząności człowieka, wszystkim ludom i wiekom palcem Bożym zakreślone; wypada prawda: że się niikt w niebianina nie przestroi, kto wprzódy nie dowiódł na ziemi: że był człowiekiem prawym i nieskażonym, użytecznym, a nie szkodliwym obywatelem, żywym, a nie martwym chrześcianinem. Bez tych trzech znamion, każdy śmiertelnik na progu wieczności uwięźnie: a ten, który drugim przewodził, t sam się wiecznie zagubi, i społeczność wiedzioną w przepaść potargnie.

Zbierzmy więc w spuściznie z tych pożegnalnych kirow księcia nieboszczyka, owe herbowne cechy narodowej prawości ojców naszych. Już się on z ich świętym orszakiem przy podwojach wiecznego Pana powitał. Kogóż się o drogę do téj nienajezdnej dziedziny pytać? komu zawierzyć, jeśli nie rodzinie, która nam pewny do niej gościniec wiekami torowała, i tam nas z wyciągnionemi rękoma oczekuje?

Pierwszy więc popis do wyższego życia i chwały, jest nieskażona pocziwość i cnota. Któż tego imienia nie wymawia? Któryż pismak marzeń swoich tém świętém imieniem nie pokrasza? Kto się do niego nie przyzna? Komu powiedzieć można, że go nie posiada? Tymczasem, niema domu i zakątka, gdzieby duma, przewrotność i mściwość łez nie wycisnęła. Niema powiernika, przed którymby duszę i serce wylać bez obawy można. Niema nędzy i ucisków, któreby się wprzódy w zawrocie jednego złośliwca nie wylęły. Silili się od wieków starożytni mędroowie na uwielbienie cnoty: a czém ona jest, i na czém ją osadzić, zgodzić się

nigdy nie mogli. Wzrastały groźne prawa i ustawy; a na przestępców więzień nie stawiało. Jedna odkryta zbrodnia odnosiła karę, a tysiące ich niedocieczonych zgubę społeczeństwu knowały. Taki był los i będzie rodzaju ludzkiego, ilekroć od żywego strumienia prawdy odskoczył, a w błotnistych skażenia swego trzęsawiskach, rozum i ochłody szukał. Nie tam go znalazł nasz Czarotryski. Mąż obszernej nauki i wiadomości, wymowny znawca tylu języków, upragniony / wszystkich społeczeństw ożywcą, tylu obcych krajów i ludów przenikły badacz, nasłuchiwał się pewnie i napatrzył owych chwalców, i udawców cnoty, pożyczaną jej szatą dumnie potrzęsających. Ale nie od nich zapewne przejął to pierwsze nasienie prawości, która wszystkie czyny i postęпки jego ożywiała.

O! gdyby mu wolno było w tej chwili głosem niebiania do nas śmiertelnych przemówić; oddałby świadectwo: że to wszystko był winien owym kilku słowom, których się od staropolskiej matki pamiętnego u nas rodu Sieniawskich ostatniej plemienniczki, jeszcze przy

kolebce nauczył: że bojaźń Boża jest początkiem prawości i mądrości. Rozdmuchując w niewinném sercu to pierwsze prawego życia zarzewie, rozgorzał w niem cały, wśród przykładów znakomitego rodzica swego, księcia Augusta Alexandra, w starym kroju naszym wojewody ruskiego.

Właśnie lat czterdzieści i dwa upływa, kiedy w tej samej świątyni, w tym prawie miesiącu, byłem nie obojętnym świadkiem jego pogrzebu. Zdaje mi się, że jeszcze słyszę owe jęki i łkania, które się z tych zakatów przedzierając, po ulicach rozlegały. — Łzy wdzięczne, i serdeczne straty uczucia, samych tylko cnotliwych są nagrodą na ziemi.

Jakim więc był ojciec, takim być przystało i synowi. A gdy oba setkiem lat z górą bliżej owego południka świetności pierworodców naszych dosięgali; zapewne w ich starym i niezmaconym języku, znaczenie cnoty lepiej rozumieli. Takiego znawcę i wykonawcę cnotliwości, straciliście już na zawsze młode pokolenia! Już się w nim żywego wizerunku naddziadów waszych nie

napatrzycie! już tylko z ksiąg i podania chwytacie ich cienia będziecie. Mówiąc zaś do pozostałych jeszcze świadków i znajomców tego nieboszczyka; dalekich tej prawdy wywodów nie potrzebuję. Trzymał się on zawsze owych niepodważalnych rysów poczciwości, wiecznym rylcem zakreślonych, o których wyżej wspominałem: Kto chodzi bez zmazy, ten mówi prawdę w sercu swoim; nie zdradza językiem; przysięga, a nie oszukuje. Jakóż, z tych się znał on wyrobił, i niejako do istności jego przypoił, ten szlachetny i nigdy niezmienny charakter duszy, na którym wszystkie cnoty towarzyskie osiadły, jako to: prawda jasna jak słońce, szczerłość czysta jak krynica, dobroć nie jałowa lecz strumieniami dobrodziejstw wezbrana.

Nie mniemajmy, bracia! aby prawda, matka szczerości i otwartości, była pospolitym darem na ziemi. Jest ona niebios posłannicą, wierną wskazówką owego wiecznego światła, z którego piętnem duch nasz z ręki Twórcy na świat przychodzi, aby nad nim docześnie panując, z wieńcem zasługi na łono wieczności powrócił.

Głos jej wewnętrzny, jest to niezbędny świadek wszystkich naszych czynów i pomysłów, słodki i porywający namowca do cnoty, nie ubłagany pogromca fałszu i przewierstwa. A następnie, jest przyrodzonym nieprzyjacielem namiętności: zmierzłym i natrętnym przerwaczem ich pokoju i lubości. Jakież dziw, że o prawdę ustroniu trudno się dopytać! Trzeba się wynieść nad gmin poziomy, aby ją dostrzedz, aby się z nią zpoufalić; dopieroż, aby się jej niezaprzec, i za jej wyznanie głowy nastawić. O! ileż pokoleń w odmęcie nieszczęść żałośnie zniknęło! że nie było męża, któryby ich zgubę z powinności okrzyknął.

Szczęśliwsze w tym względzie dni twoje, Czartoryski! że w ich upływie stare ojców naszych przysłowie jeszcze się przebijało: Co w sercu, to w uściech. Było to sromotą u nich, prawdą się zakrzusić; lub ją w samolubczych ustach nikczemnie zadławić: bo wierzona po twojemu w owo jaśniejące znamie wybrańców Bożych: fałszu nie namotał językiem.

Lecz kiedy i słońcu dżdżyste i ponure chmury jednakowoż świecić nie pozwalają, i wiek wiekowi ustępować musi: to przynajmniej zmianie nie podpada, czem człowiek społeczny w każdym składzie i położeniu oddychać może: uprzejmością i dobrocią. Któż nam znakovitszy pómnik tych zalet charakterycznych rodu naszego przekazał, jeśli nie ten książę, który bez nich ani żyć, ani stąpić zdołał? Niech tu stanie, któryby z nim zetknięty, wylánem i uprzejmem sercem jego nie stajał? który w domu i w gościnie jego o wszystkich troskach i frasunkach nie zapomniał.

Lecz dobroć przeznaczeńców do wyższej chwały, coś wyższego i Bożego mieć powinna, aby się od przelotnych próżnotek różniła. Znał te znamiona i tajniki szlachetnej dobroczynności nasz Czartoryski, któremi oyczystą ziemię od lat tylu użyzniał, Któż tę szeroką czynów jego zatokę przebrodzi? Kto przemierzy ten łańcuch tylu przysług i dobrodziejstw, których ogniwa i tych dosięgać będą, którzy jeszcze imienia jego nie zasłyszeli? Zostawując to księgom i pamiętnikom, wspomnijmy o tém, co przed oczyma.

Oto stojące na przeciw tej świątyni Jana Kazimierza mury, wzrastającym wychowem młodzi dziś odkwitnionę, niech przemówią: kto w nich przed lat siedmiesiąt pierwszy, z pokrewnym królem, utkwiał powiewny sławy rycerskiej sztandar? kto do niego iskrzących nadziejami młodzieńców zgromadził? kto im uspiionych letargiem dziadów przypomniał? kto w nich zaszczerpił wyższe uczucia szlachetności, prawości, i niepokonanej miłości ojczyzny, która w różnych przemianach państw i narodów, zawsze nie przemienne i zwycięzców rozczula i zwyciężonych usświetnia. Wy to za mnie mówniej przypomnijcie, gdziekolwiek rozsypani, pamiętniej tej szkoły wychowawce!

My zaś zwróćmy się tam, gdzie niemniej do serca przemawiają, owe gmachy rozległe, sieroctwu i nędzy przed lat sześćdziesiątkiem w tej stolicy poświęcone. O! biedne piskłeta matkom i ojcom nie znane! jeszczebyście na wymietnych ustroniach nędznie ginęły, gdyby ów cnotliwy kapłan Bodouin w zanadru swoim was nie poznoził; a ojciec tego nieboszczyka wygodnych

wam siedlisk moźnym nakładem nie przygotował. Co ojciec rozpoczął, to syn ciągnął przez lat tyle opiekuństwem i szczodrocią utrwał. Niech przemówią te przed oczyma ustronia, pod imieniem świętego Rocha wszystkim biedakom znajome: niech wykażą ich księgi i rachuby, ile tam krociów tego nieboszczyka wsiąknęło, aby mniej nieboszczyków w rok zapisywano.

Nie gasta i później z jego wiekiem i siłami zawsze wrząca i przemyślna nałogowość dobrze czynienia. Jemu w części winniśmy przywędrowany do nas rodzaj niejakich dziwów, że głusi słyszą, a niemoty mówią, a to pojmując niemal to wszystko bez zmysłów co my zmysłami. Obecny między nami tego mistrzostwa liłościwego pierwszy zaszepeca, obowiązał mnie tu wchodzącego, abym oddał to publiczne świadectwo wdzięczności jego, że domowi tego nieboszczyka winien pierwsze do tego zawodu zachęty, rady i środki. Jego opieką, hojnością i przewodnictwem wsparty, pozwlekał on z obcych miast wszystkie tej migomowczej sztuki tajemnice, którei dusza pojmuje i rozumuje. Usłysza-

cież więc dzisiaj i wy głusi imie waszego dobroczyńcy, i wy niemoty wymówcie go z wdzięcznością: Niemych mówić, a głuchych słyszeć nauczył.

Namieniając o tém co widzimy, kto dosiagnie tych świętych tajników, w których szlachetna i miłosierna ręka jego, łyzy nieszczęśliwym ocierała, a druga tymczasem ukradkiem przed pierwszą watek stałej pociechy i zasiłku splotała? Kto policzy te pojedyncze rody, z których jedne swój był i rozkwitnienie, drugie powrót do życia i swobody jemu są winne? Nie mogę tu przemilczeć jednego przykładu, który się gwałtem z serca mojego wydziera. Nic nowego bracia! że tyle naszych rodaków, w ostatnich wstrząśnieniach świata, nieszczęściami się oznaczyło. Z tych jeden, mnie i wam pewnie znajomy, uczestnik ostatnich zapasów wojennych, pojmany na okręcie od Algierczyków, zaprzędany do Stambułu, w ciemnych katuszach okuty śmierci oczekiwał. Mógłże pomyśleć, aby wśród szczęku i łoskotu orężnych narodów, głos jego do czyjś litości doleciał? Minęły już czasy Jana trzeciego, który na

takie zdarzenia pobożnych okupników na ziemię naszą sprowadził. Już ich ręka wywrotu z innemi rozpedziła i siedliska ich dobroczynne gruzami zasiała. Żył jeszcze nasz Czartoryski, który przez lądy i morza ziomka swego w katuszy dostrzegł, rozgorzał, okupił i rodzinie ocalonego powrócił.

To jeden wspominek. Opowiadajcie tysiące ich, o! wy wszyscy, w tylu przemianach naszych starego oręża wysłużeńcy! Gdzieżecie w odarkach i kalectwach waszych najswobodniej odetchnęli? Któż z was do domu tego księcia gościńca nie przetorował? Dokończcie wreszcie wy wszyscy! po tylu powiatach rodzinnej ziemi naszej, dobrodziejstwami jego zaplenieni. Przywiedźcie tu synów na dworze jego ukształconych; córki tamże wyposażone; starców ręką jego dokołysanych: a wśród ich łez, zapowiedźcie wnuczętom, że już zniknął ten staropolski modrzew na ziemi naszej, pod którego szeroкими gałęziami tyle się ptaszak gnieździło, a drugie tyle w czasie burzy i zamieci spokojnie tuliło.

Kto tyłą dobrodziejstwami wszystkie dni życia swojego oznaczył, kto z nich wierne zwierciadło przekazał zrozumianego ojcom naszym ziemianina, sąsiada, przyjaciela, opiekuna, i wszystkich rodzin pożądanego pomocznika i rozjemcę; zdaje się, że całego długu dla społeczności dopełnił. Może indziej byłoby dosyć, lecz w dawnym składzie narodowości naszej, wszystko to wstęp dopiero do zawodu zasług publicznych otwierało.

Za czasów tego książęcia nie znano jeszcze dzielnic między obywatelem i urzędnikiem: ani urzędów stopniowano dla ludzi; lecz ludzi do urzędów tworzone i szukano. Czysta i nieskażona enotliwość, obyczaje prawe i budujące, rozum i rozsądek zdrowy na zasadach wiecznych oparty, znajomość ludzi, kraju i dziejów jego, powszechny szacunek, miłość i zaufanie współziomków, ujmująca otwartość i zażyłość, wytykały tych, których do urzędów łowiono, i mimo woli ciągniono.

Nie mógł zapewne w owoczesnym składzie rzeczy utać się i wybiegać młodociany nasz Czartoryski. Tak bliskie związki pokrewności z panującym królem, rozja-

śnione talęta, wzrastające zalety, otwierały mu szranki do pierwszych w kraju dostojności. — Ale on wyższy nad znikomość przemiennych blasków, nawykły iść w zawody o wieniec godny człowieka, przysłuchiwał się zawsze głosowi: Ten zamieszka na wysokościach, kto czyni sprawiedliwość. Na niej państwa i narody spoczywają: z tego wniósł Czartoryski, że nie można im lepiej usłużyć, jak na tym placu, który dostrzega, wymierza i niejako ciągłym ruchem zaradza na ziemi sprawiedliwość. Stanął więc na jej progu, w skromnej postawie, jeneralnego ziem podolskich sądowego starosty; ani tego tytułu na inne pokraśniejsze nigdy nie zmieniał.

Nie czas i miejsce przebiegać ten przestwor publicznej wystugi jego, szeroko rozciągnięj. Znać iść jego szlachetną i wyniesioną duszę, serce czułe i litościwe, środki działania dzielne i nie uległe, a ztąd wnieść można, ile on w obrębie tym urzędniczym, dobra i pociechy współziomkom przyniósł; ile łez wdowieńskich i sierocych w źródle swoim osuszył; ile

krzywd i ucisków roztrącił, a samych ucisników w własne sidła ządzierzgnionych, kaźnią i sromotą rozgromił. — Trzymał on w jednej ręce szumne statutów ludzkich prawomowstwa; w drugiej jasną i krótką nakazów wyższych wyrocznię: Rozsądzajcie ubożuchne i sieroty, robaczków moich i biedaczków z rąk drapieżców wydzierajcie! Oto ja krwi ich z rąk waszych dopominać się będę: Oto już na świerk i wołanie ich powstanę i miecza mego dobędę — mówi Pan Zastępów. Komuż tu pewniej wierzyć? Kogo bezpieczniej słuchać? pytał siebie Czartoryski, i po staropolsku odpowiadał: gdzie prawda, tam sprawiedliwość. Przejęty tym czuciem i przekonaniem, tu właśnie miał pole uświetnić urząd probierską cechą wybrańców Bożych: Nie ścierpiął krzywdy i zniewagi bliźniego.

Niezrodzony, aby się jaką nieprawością poniżył, szczodry i wylany dla wszystkich, tym śmieliej nikczemnych przeniwierstwa pokusników samem spojrzeniem obalał: aby się i to na nim ziściło: Niewinnego za dary nieprzedał. Wyższy nad wszystkie względy i uległości,

niedostępny żadnym przyłudom i omamieniu; nawet krwi swojej nie przebaczył, gdzie sprawiedliwość przeciw niej szalę przeważała. Chodzi jeszcze po ustach i przypominkach waszych owo zdarzenie, gdzie on w sprawie między ojcem swoim i drugim ziemianinem spór z urzędu rozsądzając, sędziwego rodzica na siedzenie staropolskiej wieży powołał, za to chyba, że trafnego przeskoiku rzeczników swoich nie dostrzegł, i na ich prawomowności poległ. Taki czyn pewnieby starożytność między dziwy otrąbiła: on go w szczerości i prawości serca wykonał; bo miał zawsze przed oczyma tego sędziego, który zapowiada: Sprawiedliwości wasze przesądzać będę! Nie legalności i prawności! ale to, co wy sprawiedliwością po waszemu zowiecie. — O! wyroku oczekiwany od was, o! wszyscy, którzy srogą przemocą zgnębieni, spotwarzeni, nie wysłuchani, z imion, zasług i sławy wyzuci, z całym pokoleniem przepaści zapomnienia zalegacie! któż waszą sprawę ostatecznie rozsądzi? kto jej sprawiedliwość wyswieci? kto waszych zabójników w obliczu świata całego pa-

cem wykaże? kto ich wzniesionemi krzywd waszych gorami na wieki przywali?... Bóg Czartoryskiego!... Którego on wiarą, sercem i postępkami wyznają, lepiej rozpoznawał owe z pobocza wyziercze chmury, które od lat wielu nad przestrzenią naszą połykując, zapowiednim gromem się odzywały: Królestwo od narodu do narodu przechodzi, dla niesprawiedliwości, krzywd, potwarzy, i zrad rozmaitych. Odpierał te zagubne wroźby Czartoryski z podobnymi sobie: ale już strzaskane ściany płonęły, i niema tam ratunku, gdzie gniew Boży pożarem wionie.

Lecz i w zgorzeliskach ziemia jeszcze zostaje, którą mędrsza doświadczeniem rozważa na nowo odkopać, uprawić i zasiać doradza. Szczęśliwy! kto z nieszczęścia korzystać umie: człowiek publiczny na to na wyższym stanowisku jaśnieje, aby nie tylko dawne złe poprawił, lecz i przyszłe przewidział, usunął i nasieniu jego przyjąć się niedopuszczył. — Dopelnik tej powinności w każdym zdarzeniu Czartoryski, a jako prawy miłośnik rodu swego, nie tylko obecnych braci sercem i szcze-

ra usługą ogarniał, ale i przeszłe ich pokolenia miał przed oczyma.

Właśnie za czasów jego już się dowarzała na dnie Erebu owa pożerczą lawa, która cichym podkopem nurtując, i wyziewem swym nieobacznie umysły zamraczając, w zabójczych pismach, szyderstwach, zmowach, podszeptach, jad i truciznę w skażone serca przeceźdzała: a coraz śmielszym postępując krokiem, całej społecznosci wywrotem groziła. Wzdrygnął się każdy mędrzec i prawowierca. Jęknęli rodzienni ojcowie, a nasz Czartoryski głębiej się wpatrywał w to zjawisko, dla przestrogi wszystkich wieków w księgach Bożych zapowiedziane: Wstrzęsły się narody, i ludowie⁶ zwodnictwem rozmarzeni w jedno się skupili, przeciw panu i namaszczeńcowi jego: (wykrzykując) potargajmy ich więzy, odrzucmy ich jarzmo. A chociaż dalej napisano: Ten, który siedzi na wysokościach, naśmiej się z nich. Psal. 11. Nie czekał tego końca nasz Czartoryski, a czułem rzuciwszy okiem na rojowiska tyłu zakwitających pokoleń polskich, ocalenie ich od tego zamoru

za pierwszy obowiązek poczytał. — Właśnie pod ów czas legł pierwszą ofiarą zbliżonego wstrząśnienia, pamiętny zaród doświadczonych mistrzów wychowczego młodzi rzemiosła. Odbieżane po nich święte przybytki prawości i naukowości, rozniosły smutne sieroctwo w ustronia domowe, gdzie ich w przeciętym powołaniu zbierana uczytelów drużyna zastąpić miała. Zabolał Czartoryski nad rozpaczą tylu niezamożnych rodzin, które ani w ten sposób dziatkom swoim dać wychowania nie mogły. Przewidział okropne skutki z rozmaitsci zasad i prawideł wychowu w jednorodnym pleminiu wyniknąć mogące: ocenił niebezpieczeństwa powabnych nowości przez najemnych wędrowców rozsiewane i przedawane, a życząc ojczyźnie swojej, aby zawsze ojczystym i przyrodzonym żywiołem istniała, przyłożył się najdzielniej do utworzenia sejmowym wyrokiem owęj magistratury, która nad publicznym wychowem młodzi całkowitą pieczę i odpowiedzialność za nie na siebie przyjęła. Niech i ten wspominek pocieszy ostatnie dzieje narodu naszego, że ta myśl, indziej nie

pomyślana, u nas przed lat pięćdziesiątkiem razem się przyjęła i dojrzała. Oby owoce jej od pokoleń do pokoleń przechodząc, uwieczniały razem tego żywotnego ducha, który pierwszym zakładnikom tej opiekuńczej nad młodzieżą strażnicy w ów czas przewodniczył!

W ich wieku i pojęciu duszą wychowawców polskich być miało: rozum, wyższem światłem i przeznaczeniem natchniony, serce prawidłem jego z przekonania posłuszne, postęпки i obyczaje hartownym nitem tego obojga ujęte. Wprzódę tworzone człowieka wiekuiściej istności-swojej świadomego, aby go w doczesną szatę umiejętności podług wzrostu i miary przyoblec, w narzędzia społecznego życia opatrzyć. — Co po stroju i urodzie, mawiał Czartoryski, kiedy zdrowia niema? po co miecz szaleńcowi, którym siebie i drugich zabije?

Jeszcze się po ustroniach waszych tyle pism i pamiętników dochowuje, w których on te prawdy baczenie rozpleniał i wyświecał. Jeszcze w rękę trzymacie drogie zabytki jego trudów, którymi ten naród najznakom-

mitszej usługi publicznej uswietniał. Tam wyczytacie, jakich on kosztów i nakładów nie szczędził, jakich poradcików i towarzyszków pracy swojej wyszukiwał; aby prawością serca, przenikłością dowcipu, dojrzałością rozsądku, gruntownością nauki, doświadczeniem i pracowitością celom jego odpowiadali. Ale ani tém troskliwości swojej ukońc nie mógł; lecz jak matka, starunkom najemnych piastunek nie dowierna, chciał sam własnymi oczyma oglądać te piskleta rodu polskiego, których się przyszłą nadzieją pocieszał, które całą jego myśl i serce zajmowały.

Bliżko pół wieku dobiega, jak oczy moje na to patrzyły, kiedy ten prawy miłośnik gniazda i ojczyzny swojej, odbiegając powabnych przyjemności błyszczącego świata, sam w urzędzie dostojnego opiekuna edukacji publicznej, wszystkie zakłady naukowe w obszer-nych powiatach ruskich osobiście zwiedzał, ukrzepiał, dorządzał. Dość było zasłyszeć imię Czartoryskiego, aby wszystko nowém życiem, ruchem i porządkiem zawrzało. Cóż dopiero oglądać go w pośród brzęczących rojów młodzieńczych, gdzie on w całej powadze i

słodczy ojca, pierwsze nasiona prawdy, rozumu, szlachetności, prawdziwego szczęścia i sławy, między Niemcami rozsiewał; korzyści z nabytku nauk rozwoził, i z nich zebrane plony za powinny dług ojczyźnie wykazywał; miłość nieograniczoną dla niej rozżarzał, wierność i posłuszeństwo jej głowie widzialnej, w dobrych królach i ich zastępczych urzędach, najmocniej wrażał; równość i zgodę braterską w uprzejmiej dla każdego u czynności, jako przyrodzoną cechę rodu polskiego, trafnie malował; wszystkie nakoniec towarzyskie cnoty, nie okazem zwinniej grzeczności, lecz sokiem szczerości chrześcijańskiej napojone, w przyklepanych sercach piętnował. Każde jego słowo, każde skinienie, tysiące suchych i jałowych przymusów zastępowało. Stały jak wryte zachwyconych młodzieńców szeregi: oczy ich wlepione, lice rozplonione, serca pochopem do dobrego wrzące, dowodziły najlepiej, ile w tym jego serdecznym języku smakowały. Wszyscy mu wierne docho wanie tego wszystkiego zaprzysięgali; wszyscy się do łona jego cisnęli: a on każdego po imieniu przyzywał,

do serca przytulał; pamiętnych ich przodków przypominał, i do podobnych czynów zagrzewał; upominkami obdarzał. Zgoła, czułość, rozrzewnienie, pociecha, całym tym widokiem w słodkim zachwycie na przemian kołysały. Był to prawdziwie obraz wiosennego przy poranku słońca, na którego zabłyśnięcie rozkwitające twory wonią wdzięczności oddychają, a przecuczone ze snu ptaszęta różnogwarem pieniem radość po powietrzu roznoszą. O szlachetna radości! życiodawczyni tylu pokoleń! Kto cię godnie oceni? kto cię odprzeda za sławę zatracenia ich bądź pomorem zepsucia, bądź zagubnym przelotem oręża?

Ale gdzież się pod inną zorzą unosim? w zacienione dawnych wyobrażeń ustępy!.. O jak ciężko odwyknąć starym po staremu myśleć! Lecz komuż to wadzi? Oceniamy zabytki obcych starożytności; za cóż się własnej ojcowitości wypierać? za co w całym kroju i postaci gniazdownców naszych nie wspomnieć? Nie jedynym pojedynczym czynem określali oni przystługę swoją dla ojczyzny. Kto tylko do jej synowstwa należał,

kte na jej gruncie oddychał, dopieroż kto jej dobrodziejstwami świetniał; na każde jej zawołanie, ochoczo, i najczęściej o swoim żoździe, stawać był winien.

Któż w tej powinności uprzedził Czartoryskiego? Niech powiedzą tylu uchwał i kommissów publicznych zapisane stosy: niech wyjawią tyle tajnych ofiar i wysiłków jego, któremi on nie jeden cios śmiertelny od ojczyzny odwrócił. Wspomnijmy przynajmniej o tém, co bliżej wiadomo.

Przyrodzona ludów pierwiastkowych cecha, jak wspólnemi siłami jestestwa swojego bronić, tak o spólném dobru spólnie i niepodległe stanowić; przeszła posagową spuścizną i do naszej starożytnej gałęzi sławiańskiej, w której się u nas do dni ostatnich dokołała. Ztąd zagnieżdżony obyczaj starych ojców naszych zastępowaniu młodszych współbraci na zjazdach i obradach narolowych, wciągnął tę nieodmówną usługę na każdego ziemianina, który ją godnie unieść i piastować zdołał. O! jak wysoki i zaszczytny stopień! wyobrażać godność i dostojność wolnego ludu; o jego sławie, ca-

łości i pomyślności wyrokować, grożące mu niebezpieczeństwa odwracać, każdego społecznika członka spokojności, majątku i swobody bez obrazy dotknąć, dogodzić wszystkim, nikogo nieucisnąć, dobro publiczne z osobistym mądrze ożenić: ileż razem zasługi i chwwały! Lecz kto na tak chlubne stanowisko śmiało wystąpi? Kto podola sterować okrętem, któremu zewnątrz szturmury zgubą prześwistują; a wewnątrz ukryte w głębiach namietności, przepaść otwierają? Kto pierwszy na ten wywrotny pokład wyskoczy? Każdy! który się duchem i sercem Czartoryskiego uzbroi. Zawsze on jedną i niezmienną prawości drogą postępował. Nawykły od młodości w każdym razie zasięgać światła, rady i pomocy z górnego siedliska, chodził i tu po mądrości do mędrca pańskiego, który mu opowiadał: O wy! którzy tłumami ludów kołyszecie, i w ich zamieszkach sobie podobacie; nastawcie uszu i posłuchajcie! Dana jest wam władza i moc od Najwyższego, który o uczynki wasze pytać będzie, i myśli wasze wyświeci: że będąc sprawcami królestwa jego, nie według

woli Bożej chodziliście. Straszliwy i nieprzewłoczny gniew jego na was się wyleje: a najśroźszy sąd na tych którzy drugim przodkują. (Sap. c. 6.) Cóż z tej odpowiedzi wniósł Czartoryski? Oto: że nie sam wybór i zaufanie współziomków, nie przewaga znaczenia i za-
możności, ale tajna wola wiecznego Pana składa losy narodów w ręce ich naczelników, których na zbawienie lub karanie ludów posyła: że będąc narzędziem łaski lub niełaski jego, nie z uczynków tylko, lecz z najskrytszych serca tajników sprawiac się muszą. O! biadaż im, kiedy tyle milionów ofiar, w odmętach nieszczęść publicznych ich winą pochłoniętych, w oczy im zajrzą!

Nie lękał się tych pogrózek Czartoryski, który nie żyjąc jak tylko żywiołem dobrze czynienia, wyobrazić nie mógł takiego przetworu, który w samym zawiązku przelewa śmierć na całą społeczeńność, pokolenia i wieki! Cofnijmy myśl w ostatni zakres dawnego bytu naszego: przebieżcie w nim owe sejmy i obrady, którym bądź przewodniczył, bądź towarzyszył. Kiedyż go ró-

Żnym od siebie widziano? zawsze dobro i sława ojczyzny była u niego wszystkiem, a względy i widoki osobiste dusz nikczemnych łakocią. A jeśli pasmo smutnych wypadków, w owoczesnym cierpieniu i ukorzeniu obrębem, oczy nasze odwraca; nie przyspieszył ich zapewne, ani pomnożył Czartoryski; nie zbracił się z przedajną gawiedzią Iskaryotów; nie łowił w zamęcie niewodem szumnomowców; nie zamaczał rąk potraceniem w głębią tej nieszczęśliwej nawy, która w ówczas w zalewie gniewu Bożego pływała.

A skoro zdawał się wynurzać promyk nadziei, że wolno w domu własnym rząd i gospodarstwo zaprowadzić, kiedy okupiona tylu ofiarami reszta macierzysty całego ducha, męztwa i poświęcenia się od swych rozproszonych wymagała: kóż się dzielniej i odważniej stawiał, w owym czteroletnim między życiem i śmiercią zapasie? kto trafniej i goręcej rozkolone serca do jedności sklejał? kto nieugłaskane zajścia i widoki sąsiednie, owym pamiętnym posłannictwem przemyślnie ukoić i w czasie mirtowym wieńcem umaić usiłował?

kto zdrowie, dziedziny, nakoniec własne młodzieńcze plemię na harc warczących niebezpieczeństw po sparzańsku stawił? Wiadome sprawy wiadomcom namy-kam, które bezstronna potomność w całym świecie przed oblicze niepomylnego sądu przywlecze. Już to wszystko minęło, i jak ta Wisła, z połomami lodów w Oceanie przeszłości zaległo! Ale myśl i wola człowieka, na istności duszy osadzona, nigdy nie zamrze; a następnie odpowiednią czynom odpłatę wiecznie odziedziczy. Więc chęci, pomysły i usiłowania Czartoryskiego nie były próżne, ani zginęły przeto dla chwaly jego, że to wszystko nową nawale nieszczęść i uci-sków ustąpić musiało. Zjawiska po zjawiskach następowały, rozpacz i milczenie ponurość rozwlokły, przywalone nadzieje pogrobowym mchem zarastały, którym w zstroniu sam duch Czartoryskiego przyiskrzał.

Ale cóż na ziemi stałego; póki na niej źródło prawdy i pokoju nie wytryśnie? Rozmiotane na zachodzie pozłogi mordów i zdziczenia, włokąc po świecie powszechnego spłonienia zarzewie, złąły się wreszcie własnym

rostopem w jeden światoburczy orkan, który w przelocie błyskawicy, wszystko co stało, przewrócić miał. A kiedy powiewnym skrzydłem nadziei i nasze granice owionął, jakież dziw, że ci, którzy samą nadzieją żyli, na jej się łono w zapale rzucili? Możnaż powinać obłąkane sieroty z kątów się zwołujące, gdy im kto o powrocie zatraconej matki zapowie? gdy na każdy turkot przed ich wrotami zasłyszany z wyciągnięciem ku niej rękoma wybiegają? Wreszcie, wszystko nową postać przybierało i wspólnemi się przymierzami uprawniało. Niestety! o samym tylko wiecznym sojuszniku szczerze nie pytano, który na podnożku niezachwianego tronu swojego zapisał: Moja jest ziemia i cały okrąg; i wszyscy mieszkańcy jego. Jakoż, już się unosił kamyk (*) z góry ciśniony nad tym niebotycznym kolosem, który, jak wzrostem olbrzymim, tak niespodzianym wywrotem rękę najwyższego świata przypomnieć miał. A że i nasze przerodziny do glinianych

(*) Dan. a. 34. 35.

stóp jego przytykały, wszystko się mieszać, walcic i to-
mac zaczynało. W ostatnim razie, ostatnich środków
chwycac się wypadalo. Przypomniano na owczas okrzy-
czana dawniej starych Polakow związkowosc narodowa,
ktora im nie w jednem skonaniu zycie przywracala.
Kogoz na czele tak sliskiej przeprawy postawic? Szu-
kac Czartoryskiego, ktory duchem, wiekiem, pamiecia,
najbliziej dosiegal owych dziwotworczych zapaśnikow
naszych, ktorzy nie raz Europę od zalewu barbarzyn-
cow piersiami swemi uratowali. Wywolano wiec star-
ca zaciszem odgradzonego. Zapowiedziano mu, ze oj-
czyzna w nadziejach odrodzona, ostatniej ofiary od nie-
go wymaga. Porwal sie na jej imie pochylony wie-
kiem sędziwiec, poslizna stopa poskoczył, a drzącą rę-
ką chwyciwszy laske przewodniczą, ogniem dziarskiego
mlodziana rozgorzal i związkowe spisy zagail. Odglos
naczelnictwa jego zastapil starodawne wici, ktore niegdy
kolo rycerskie zwolywaly. Przybrany naowczas krol
i ojciec narodu, wierny sumiennie sprzymierzencowi,
z cala sie dla niego ofiara wywnetrzal; a nastepnie

wszystkie kroki i przedsięwzięcia jednoż myślących dziatek, ożywiał i upoważniał. Wszystko więc nowym ruchem zawrzało. Wyrastały z ziemi dawne roty i rotmistrze Bolesławów; każdy niósł na ofiarę resztę zakopanych spadków i dorobków: i raz jeszcze przekonał ród polski odbiegającego ożywcę swojego, że nigdy być narodem nie przestał.

Ale już proroczy kamyk dotknął ciemienia tego zbłąkanego stracholuda, który tych wszystkich turniejów był duszą i celem. Już i ludy lękać się go oduczyły, i broń sprzymierzoną przeciw niemu obróciły; garstka tylko braci naszych z orężnym światem za niego walczyła. Dogorywająca łuna pogromczych błyskawic jego, z różnorodnych wyziewów sklejoną, dłużej świecić i zwodzić nie mogła. Runął nakoniec i gruzami swemi lądy i wyspy niedostępne zaległ.

A kiedy nie przejrzana przeszłość nowy sztandar podniosła, pozostały na placu z chorągwią związkową Czartoryski, jako prawy mędrzec, pierwszą przyczynę przyczyną zgłębiając, orlim poglądał okiem na słońce pra-

wdy, którą obecny wypadek ślepcom nawet odsłaniał: a zostawując dzieciom i krótkowidzom zagadki o niej i domysły, schodząc z ostatniej sceny dokonanych wysług, sprawdzoną syońskiego króla i proroka wyrocznią w niknącym obłoku donuczał: Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno się spracowali, którzy go budowali. Pan rozprasza układy narodów, wywraca zamysły wojowników, a rada i wyroki jego stoją na wieki.

Już tedy usunął się z błyszczącej widzialni świata Czartoryski: bo cóż więcej dla niego uczynić mógł? Niestety! jeżeli to wszystko jedynie dla niego uczynił, cóżby mu samemu teraz pozostało? Ta garstka kwiatów na grobie jego roztrząsionych, ta pamięć na ulotnych listkach zapisana, te pomniki, tak kruche jak kruszec i kamień, który igrzysko wiatrów rozdmuchnie. Kto za lat sto, tak się nad nim, jak my dzisiaj unosić będzie? Czego doświadczamy na jednych, to czeka i drugich. O! nędzneż to myto ubogiego świata, którem zwolenników swoich nagradza, i razem z niemi w nicości swojej topnieje! Nie dla niej się rodził Czartoryski:

nie dla niej przeżył, nie od niej zapłaty szukał. Lecz jako w owoczesnych rumowiskach doczesności, na które patrzył, uwielbiał ze drzeniem rękę Najwyższego; tak na nią zawsze poglądał, na niej wystużki swoje zawieszał, od niej wieńca nieśmiertelności oczekiwał.

Aby zaś nadzieje jego nie były płonne, musiał wprzód dowieść, że całym celem bytu jego na ziemi była sprawa tego wiecznego Pana: że jeśli dla zlepków i utworów jego stawiał się zawsze usługowym, wylanym, szlachetnym, nieustraszonym; jakimże być musiał dla niego samego? Zgoła, jasno i po staropolsku mówiąc, okazać musiał, że był prawdziwym, a nie imiennym chrześcianinem; a następnie, jednym z owych przeznaczeńców do księgi żywota, przed którą każdy zapisnik ostatnie świadectwo złożyć powinien: że bezbożnik przed obliczem jego w proch się rozsypał, a bojący się Boga poszanowanie odebrał.

Rozumiemy się zapewne, prawowierni ziomkowie! że tu nie jest mowa o prostém i szczerém wyznaniu pierwszych zasad wiary naszej, bez których na granicach

wieczności pokazać się nie można, ani o tych nierozdzielnych związkach i stosunkach z Dawcą życia naszego, którym żyjemy i oddychamy. Kto je stargał i podeptał, kto je w sercu z korzeniem wydarł i odrzucił, niema nic wspólnego z nami: nie pojmie on języka naszego, ani tej chwały Czartoryskiego, do której go chrześcijańskim obyczajem przeprowadzamy. Ale wy, prawowiernych Polaków potomkowie! znacie zapewne z kąd inąd tę prawdę, że kogo opatrność na wyższym stopniu osadza, kogo pełnością darów swoich obsypuje, komu porucza środki i sposoby przewodzenia drugim, aby najpiérwszego i przyrodzonego Pana swego wiernością i posłuszeństwem wyznawali; na takich składa odpowiedzialność za całe pokolenia, które w ich skrzepłej i zamarłej obojętności wieczną zgubę znajdują.

Na odparcie tych nieszczęść, sroższych nad mory i wojny, przekazał nam w najdroższym upominku Czartoryski wierny wizerunek ojców naszych, którzy równie bogobojnością, jak sławą, ludom chrześcijańskim przez tyle wieków przewodzili.

Któż nie znał jego domu i pożycia, znamionami rzadkiej i budującej przykładności jaśniejącego? Wierny i ścisły wykonawca wszystkich przepisów świętej religii ojców swoich, nie rumienił się na jej skromną zewnętrzną prostotę, która wewnątrz niedostępność tajemnic przed olśnieniem śmiertelnika okrywa. Nie zaparł się ukorzonego dla nas przyszłej wielkości naszej zakupnika: wyznał go wszędzie, śmiało i szlachetnie, który nawzajem, w obliczu nieba i ziemi wyznać go przed ojcem swoim zaprzysiągł. Pierwszy do bogobojności przewodzca rodzinie, przyjaciółom, domowcom, właścianom, pamiętał o tym wyroku: że ten wyparł się wiary i gorszy jest od bezwiercy, który o domownikach swoich starunku niema. Pierwszy opiekun i obrońca czci Bożej w obszernych włościach i dziedziach swoich, nie ścierpił w nich poniżenia świętych pańskich, szczodrotą rodzica jego uposażonych, ani niecnym odłamkiem ich wiana do pokoleń swoich przekłęstwa nie wprowadził. Zgoła, jako sam dla niej uszanowaniem, miłością i gorliwością gorzał; tak się za nią zastawić wszystkimi ofiarami nie lękał.

Nie zajął mu w oczy żaden jęj poniewierca; nie popisał się przed nim z błężnierczym dowcipem; nie przegryzł szyderskim półgębkiem tego, czego nie rozumiał; nie wydobyl z zanadru zmierzlych tworów złośliwości, nowym przysmakiem trefnisia odświeżonych, a wieków pogardą zdeptanych: ale z całą mądrością swoją spłonął w obliczu jego, jak słoma od ognia, jak kropla kałużna przed słońcem: ilekroć pojrzał na tego prawdziwego mędrca, wlepionego sercem i oczyma w pocieszającą chorągiew odkupienia naszego; przed którą mocarze świata i narody ukłękły, i które na to jędynie istnieją, nikną, i z popiołów powstają, aby pierwszemu źródłu mądrości, sprawiedliwości i dobroci, hołd najwyższy do końca świata oddawały.

Kto więc gardził nieprzyjaciołmi religii, nie mógł nie szanować jęj rozszczepców i postanników. Kto kocha pana, kocha i sługę jego: i przeciwnie, biada tym służkom, którzy z wypartym i znieawidzonym panem tułać się muszą! Nie pocierali oni jego przysionków, aby wzgardą i zawstyżeniem okryci, obelgę pryncypa-

ła swego wyświecali; nie skwierczeli u progu jego ołtury ofierne, wdowieńskie i sierocińskie. O! dostojny uczciwielu sług Bożych! widzisz i doświadczasz teraz na jawie. ile te przerzutki i pomiotła niniejszego wieku były ci usługne; ile codziennymi poszeptami swemi dopomogły tobie, abys na wiekuistym świecie zajaśniał!

A kiedy pomrok błędu i zawrotu zbliżyć się nam do tych tajemnic nie pozwala, kiedyśmy do tego pojęcia i rozwagi jeszcze nie dorosli, abyśmy niniejszy twój byt i nagrodę wyobrazić mogli; pogódź nas z tobą, o! ty wieczny i potężny Boże żywych i umarłych! Oto my w przewodnictwie świętych i błagalnych ofiar w uczesnictwie modłów kościoła twego na obu końcach świata rozjaśnionego, stawimy przed tronem twoim tego naszego Staropolca, tyłu rozkwitających pokoleń patryarchę; a Ty! naucz nas cenić najdroższą po nim spuściznę: wiarę! którą ci dochował, i przykłady ojczyste, które nam przekazał. Rok za rokiem dodmuchiujesz tlejące między nami świeczniki, wykopujesz z nizin naszych te starowieczne cedry, wskazówki da-

wnej zamożności naszej. — Pojrzyj więc i na nas, pozostałe po nich chrościnne odziomki, abyśmy z ich korzeni soku naciągnawszy, ponure po nich sieroctwo odzielenili. Jeszcześ Ty nas z gniazdem i imieniem nie odrzucił! Ty, dzierżąc w ręku twoich serca i pomysły mocarzów świata, pojrzawszy na nas litościwie, przywołałeś ubłogosławcę ludów północnych, aby pierwszy sprawę naszą szlachetnie uczuł, w sercu ją zawiązał i domrzeć jej nie dopuścił. — Wspieraj więc potęgę i zamiary jego, dla szczęścia i pokoju chrześcijańskiego świata połowy! okryj dostoje jego zastępcę i urzędniki, twojem światłem i poradą, aby w macierzystej czułości pana swojego czerpiąc balsam na uleczenie tyłu ran i ciosów głębokich, dali nam uczuć, że się gniew i niefaska twoja wypogadzać zaczęła.

DYSPENSA KOŚCIELNA I.

DOZWALAJĄCA WIERNYM CHRYSZTUSOWYM

NIEZACHOWANIE ŚCISŁYCH PRZEPISÓW

POSTU CZTERDZIESTODNIOWEGO,

WYDANA W ROKU 1824.

ZWRACAJĄC uwagę wiernych Chrystusowych dyecezyi naszej, którzy na wstępie niniejszego postu czterdziestodniowego, od ścisłych przepisów jego dyspensą kościelną chcą być zasłonięni; winniśmy z urzędu naszego pasterskiego, i dla ich sumienia, i dla naszej przed Bogiem odpowiedzialności, pierwsze wyobrażenia tego świętego prawa w kościele Chrystusowym, przypomnieć:

Post czterdziestodniowy, w starym jeszcze testamencie przez proroków wyobrażony, w nowym zakonie ła-

ski przykładem Zbawiciela naszego poświęcony, od pierwszych posłanników jego apostołów świętych, po wszystkich narodach wraz z chrześcijaństwem zaszczerpiony, ciągłym podaniem wieków utrwalony; od prawowiernych przodków naszych, po domach i obozach nawet z całą surowością dochowywany; nie jest zapewne objętym tylko obyczajem samowolnego upodobaniu, lub odrzuceniu podległym.

Jest on pierwszym ustępem i usposobieniem do szczerzego przez pokutę pojednania się z Bogiem, który jako wieczny Pan i prawodawca wszystkich wieków i pokoleń, zapowiedziawszy wprzód przez proroki: Nawróćcie się do mnie w poście, płaczu i narzekaniu. (Joel. 2.) później, jako Zbawca rodzaju ludzkiego, w ciele naszym widomy, spełnienie obietnic swoich ogłosił: Wypełnił się czas, i przybliżyło się królestwo Boże; pokutujcie! a wierzcie ewangelii. (u Mark. 1. w. 15.) Chciał przez to zapowiedzieć, że jest niepodobna uwierzyć sercem i duszą Boskiej jego nauce, nie będąc wprzód przekonanym o potrzebie czynienia pokuty,

której jeśli czynić nie będziemy, jak on dodaje, wszyscy pospołu zaginiem. A jeśli istotną częścią téj potrzeby jest ukrócenie i umartwienie rozkoszy ciała, duchowi nieposłusznego; nie zna ten ducha i potrzeby pokuty, kto środki i sposoby do niej szydersko pomiata.

Wszystkie dzieje religijne i narodów dowodzą téj prawdy, że zagrożone klęski i kary sprawiedliwości Bożej, że wszystkie nieszczęścia i uciski, tak domowe jak publiczne, jedna z postem połączona błagalna pokuta, od całych państw i narodów odwracała. Niema jednego w tysiącnych szeregach tylu świętych pańskich, którzyby doskonałości żywota swego twardym nitem chrześcijańskiego postu nie uharcił, a zalet i pożytków jego nam w przykładzie nie przekazał. Zamknął je wkrótce jeden z ojców świętych ów Jan Chryzostom, który w czwartym jeszcze wieku, na wstępie każdej czterdziestodnicy, rozległemu carstwu wschodniemu powtarzał: Pość, boś zgrzeszył; pość, abyś niezgrzeszył; pość, abyś wziął; pość, abyś wziętego dochował. Kto tylko więc życiodawczych związków z powszechnym kościołem do reszty nie stargał; kto się nauki i poda-

nia jego wiernie trzyma, nie może nie czuć na sumieniu powinności zachowania postu, którym tenże kościół oznakę publicznej pokuty, i przygotowanie do świętych tajemnic odkupienia, naszego, wiernym swoim ogłasza.

Kiedy zaś ta powszechna matka, duchem łagodności i miłości oblubienca swego rządzona, niepodobnych ofiar od dzieciak swoich nie żąda; kiedy prawdziwa i rzetelna niemożność zdrowia, stanu, obowiązku i położenia, znajduje u niej macierzyste wyrozumienie dozwoleń w części jakiej ściślejszych przepisów tego postu świętego, i kiedy przełożyli nam sumiennie takie powody, niżej wyrażeni, udzielamy im, stósownie do óbecnego czasu, w imieniu tegoż kościoła, niniejszą dyspensę pod temi wyraźnie warunkami:

Najprzód: aby pierwsze dni wstępne tego postu, i cały wielki tydzień w całej ścisłości przepisów wielkopostnej pokuty były zachowane.

Powtóre: aby w pośrednich tygodniach tego postu, wszystkie środy, piątki i soboty, do tej chrześcijańskiej wstrzemięźliwości od potraw mięsnych, należały,

Potrzenie: w niedziele zaś, poniedziałki, wtorki i czwartki, dozwolony posiłek z potraw mięsnych, niema być używany pospołu z potrawami rybnymi, jako zaprzeczający oczywiście niemożności poszczenia, która jedynie na dyspensę zasługuje.

Poczwarte: aby odpowiedny siłom i potrzebie posiłek, raz tylko na dzień w tym czasie pokuty używany, rozróżniał poszczających od tych, którym słabość lub pracowite położenie, drugiego wieczornego zasiłku, z postnych tylko potraw złożonego, pozwala.

Ponieważ zaś cały zakon Chrystusowy nie na samej literze, ale więcej na duchu prawdy, szczerości, i miłości polega; winniśmy po ojcowski ostrzedz was wszystkich, niniejszą dyspensę odbierających, że skoro wam rzetelna niemożność stanąć w szeregu dzielnych miłośników krzyża Chrystusowego nie pozwala; słuchajcież za to dzielniejsz słów jego: że nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem słowem, które z ust Bożych pochodzi, (u Mat. 8.) Niema tam dobra, i nigdy nie będzie, gdzie niema prawej Boga znajomości, któ-

ra się słuchem i rozważą słów jego nabywa. Podwojcie więc w tym czasie smak duchowny do rzeczy Bó-
żych, kiedy go ciało do jego lubości odmówić niezdo-
łacie. Niech słuchanie i rozważa wiary, którą wyzna-
jecie, zastąpi powabne bawidła błędu i fałszu, które nie-
ciała tylko, ale i dusze na wieki zabijają. Niech do-
mownicy i czeladka wasza uwierzy, że panom chrze-
ściańskim służą, którzy nie mytem tylko, ale starunkiem
o ich zbawienie, usługę [p]łacą. Niech wasz przykład
przypomina im tego potężnego pana, od którego i wy i
oni wiecznego życia wyglądacie. A kiedy uczucie tych
prawd w sercu skrzepłem i zamartłem przyjąć się nie
da, rozgrzyście go, i ożywcie modlitwą i jałmużną:
pierwsza, serce i duszę waszą z odmetu ziemskości pod-
nosząc, wysokie przeznaczenie wasze wyswieci; druga,
będzie miarą i wskazówką wysłuchania prośb waszych,
z jaką się ku bliźnim waszym popiszecie. Rzućcie o-
kiem na mrówiska tylu niemowląt, sierot i nędzarzów
których Ojciec niebieski równo z wami za działki swo-
je przygarnął. Za cóż one ciągłym postem łzami za-

krapianym, nas zastępują? Niegodniź przynajmniej okruszyn, które od istotnych potrzeb naszych spadają? A skoro, podług słów Bożych, jałmużna tak zalewa grzechy, jak woda ogień; kiedyż więcej powodów pociąga nas do gaszenia tego pożaru, którym od lat tylu z domami i rodzinami tlejemy i dogorywamy? Niech te słowa kilka w sercu zagłębione, dopełnią przed Bogiem ważności dyspensy niniejszej, którą odbieracie.

M O W A

PRZY WKŁADANIU PALLIUSZA
N A
WOJCIECHA SKARSZEWSKIEGO

BISKUPA LUBELSKIEGO,

MIANOWANEGO

ARCYBISKUPEM I PRYMASEM
KROLESTWA POLSKIEGO,

WYRZECZONA

W KOŚCIELE WARSZAWSKIM Ś. KRZYŻA DNIA 19 WRZEŚNIA 1824.

Umocowany wezwaniem świętej stolicy apostolskiej,
do oddania ci, JW. arcybiskupie i prymasie! odpowiednie
znamię nową dostojności twojej; niemogę z po-
wodu tego, i moim, i obecnego ludu serdecznym u-
czuciom, słów kilku odmówić.

Nic nie jest drobném i poziomém, co tylko ma związek z wielkością bez granic. Starożytny ten obrządek znamionując dziś twój urząd, tą skromną ewangeliczną prostotą oznaką, dopełnia wszystkich ogniwów hierarchii kościelnej na ziemi naszej. Uwiecznia pamięć potężnego i bogobojnego monarchy naszego, który pierwszy z królów polskich, tę stolicę królestwa katedrą arcybiskupią obdarzył. Utrwała nierozdzieloną jedność z widzialną głową Chrystusowego kościoła, który wszystkie ludy, pokolenia i wieki ogarniając, doprowadza nas do pierwszego założyciela swojego, owego wiecznego pasterza kapłana, i Boga naszego Jezusa Chrystusa, z którego daru oto tém tchnieniem oddychamy, z którego wysługi, otrząsając z nas tę nędzną powłokę doczesności, w Bostwo się jego przeradzamy.

Ten ciągły wątek koniecznych wniosków i stosunków ze znaczenia twego palliusza, szanowny metropolito! uprzedzony, może być obojętny dla tych, którzy wysokość przeznaczeń człowieka uczuć w sobie są zdolni? którzy imię chrześcianina ocenić i na nie zasłużyć umieją?

A kiedy pierwsze nasienie tych prawd, jeszcze na ziemi naszej nie zamarło; następnie i zaszczepca ich wieczny nieodwrócił jeszcze od niej oblicza swego, dopóki sprawców, posłanników, i urzędy swoje do niej wysłał. Tam dopiero biada wieczna! gdzie to wszystko doniknie. Pojrzyj na tyle świątyn, w twojej nowej owczarni; policz z nami na ścieśnionych ojczystych niwach naszych te mrowiska chrześcijańskiego ludu! Jeszcze on imię Boga i zbawiciela naszego wymawia. Jeszcze nauką i obietnicami jego, lzy swoje ociera. Jeszcze miłości ku niemu wszystkie szturmy światoburcze wydrzeć mu z serca niezdolały.

A skoro pozwoliła ci Opatrzność, okwitością wieku i pasterskich trudów przeżyć tyle przemian i zawrotów znikomości ludzkiej, ta sama ręka doda ci siły, abyś w apostołstwie naszym wspólnym, przewodząc doświadczeniem, radą, mężstwem i wytrwałością, pocieszył jeszcze i obecne pokolenia, i uszione prochy ojców naszych, że ten Pan wieczny i jedynowładny, który imię ich przed lat tysiącem po świecie roztrąbił, nie przestał

być Bogiem Polaków, nie zamorzył ich nasienia, których na jednorodnym korzeniu szerokiej i potężnej sławiańszczyzny, na nowo wszczepił i utrwalił.

KAZANIE

PÓDCZAS, POGRZEBOWEGO OBCHODU

PO

ALEXANDRZE I ^{szym}

CESARZU WSZECH ROSSYI KROLU POLSKIM,

MIANE W KOŚCIELE METROPOLITALNYM WARSZAWSKIM

DNIA 17 KWIETNIA 1826 ROKU.

PRAWÓWIERNI POLACY! I SŁUCHACZE!

Już blisko półrocze dobiega, jak jaśniejące trony i mocarstwa Europy, nieodżałowanym zgonem potężnego sprzymierzeńca swojego zasmucone, pamięć jego, bolesnym uczuciem strasy, i powszechnej żałoby okazem, uczciły. Jeszcze kilkadziesiąt milionów rodzin od ośni-

3**

ka północnego, aż do naszej południowej zagrodki, ojcowskiem panowaniem jego ubłogostawionych, też i jęków nie utuliło; jeszcze od biednego wyrobnika, który go z pod strzechy z upragnieniem zajrzał, aż do pacholecia po ulicy pełzającego, jedno się tkanie wydobywa: więcże nie żyje nasz król i ojciec, Alexander!... nie żyje niestety!... Już nie pojrzymy na twarz jego, z której radość i pociecha na nas wytryskiwała. Nie żyje!.. a my Polacy życiem jego ożywieni — rękojmą istnienia obdarzeni — sobie i Europie powróceni — w samym zawiązku odrodzin naszych, na to do tej stolicy udyszani przybiegliśmy, abyśmy tym obrzędem narodowej żałoby, stratę naszą nieprzeptakaną, i wdzięczność nieograniczoną pokoleniom przyszłym przekazali.

O gorzka i żałościwa usługa! jakżeś nas prędko do siebie przywołała!.. a ja, chwiejący się starzec, wyciągniony na tłumacza tych bolesnych uczuć waszych szanowni rodacy! świadek i uczestnik z wami tylu przeżytych przemian — cóż wam przymartwiałym językiem powiedzieć zdołam? co wspomnę i przywiodę, w czem-

byście wprzódy mnie nieuprzedzili i nieprzeboleli? Co mówić o monarsze, którego imię i czyny w uściech całego znajomego świata do potomności przechodzą? ileż tu gasnąca iskra przy gorejącem słońcu przyswieci?

I więc że skupieni do tego ustronia prawdy i pociechy, bez pociechy odejdzem? Nie daj nam tego Boże! którzy się niezachwianą wiarą o twój tron wieczny opieramy, i w twoich jedynie księgach, dla całego rodzaju ludzkiego pisanych, prawdziwego światła, rozumu i pociechy pouczamy. Naucz nas z nich: że ten, którego płaczemy, był najprzód, posłannikiem twojej Opatrzności, aby świat bezbożeństwem rozmiotany, pokojem obdarzył; powtóre, był narzędziem twojej dobroci, abyś przezeń pierwszą na nas rękę zmiłowania twego położył: a następnie, nie płakać go, ale się jego chwałą i wysokiem przeznaczeniem rozradować, i z niego korzystać winniśmy.

Mówiąc do plemienia prawowiernych Polaków; po co szukać długich wywodów téj prawdy, która w nieprze-
miennych wyrokach Bożych, dla wszystkich ludów, i

wieków otworem stoi. W nich to, bracia najmilsi! wszystko to, co nas dzisiaj obecnym widokiem rozczuła, razem wyższém światłem i przekonaniem pociesza. Skoro jeden Pan, wieczny i przyrodzony, światem tym, jako swym utworem, włada i kieruje, więc i jego majestatu pierwsi na ziemi wyobrażeńce, albo łaski i miłosierdzia jego, albo sprawiedliwości i kary zasłużonej, być muszą sprawcami. Ta tylko między nimi zachodzi różnica, że pierwszych, jako swoich ulubionych wybrańców, cechą dobroci znamionuje, aby przez nich pełne strumienie miłosierdzia swojego rozlewał; drugim, jako twardym wykonawcom surowości, groźne i straszliwe potęgi swojej narzędzia, w błyskotnym upominku przelotnej sławy, przekazuje. Pierwszych, sobą samym nagradza; drugich, jako siebie niegodnych, próżnością za próżność kwituje. Pierwszych świat opłakuje, że krótko żyli; drugich, że długo przewodzili. Na tém się kółku losy i przemiany narodów obracają; a ten, który im popęd niewidzialny nadaje, chciał nas o tém widzialnie nauczyć, i palcem to wszystko wykazać.

Tak on wytknął przed trzydziestkiem blisko wieków owego na rozległym wschodzie jednowładcę, na lat dwieście wprzód, nim się urodził. "Niema cię jeszcze (mówi o nim u proroka), ale ja cię widzę, i twojém cię imieniem nazwałem — zwać się będziesz Cyrusem. Przewodzić ci będę do boju — na twe zbliżenie wojsków w ucieczce rozdmuchnę — bramy miedziane roztrączę; bo ja jestem, który rozciągam niebiosy, i ziemię utrzymuję: — nazywam to, czego jeszcze niema, jak gdyby już było., (Isajae 45.)

Dopelniał wysokiego powołania Cyrus: i to wszystko, co prorocy pańscy nad owym dumnym i krwią opojonym Babilonem zdala widzieli, on do joty uiszczył. Uklęka kilkunastowieczna potęga Chaldejczyków; ani raiiony orężników ich granic, ani Eufrat ich stolicy uratować niemógł. Cyrus, posłaniec Boży, zgruchotał ten młot, i różgę złamał, która tyle narodów trapiła. Nauczył się razem, że nie słońce, któremu się wprzód kłaniał, ale Bóg Izraela, na niebie i na ziemi panuje. Więc lud jego ukarcony do ojczyzny powrócił; pier-

wszą jego w świecie świątynię z gruzów podźwignął; złupiezoną jej własność odprowadził; pokój, odetchnienie i swobodę na przestrzeni uciszonego wschodu roztoczył. Już tych ludów i grodów niema, które na te jego znakomite czyny patrzyły. Ale gdzież on sam jest teraz? Temu to wiadomo, który go przybrał za oswobodziciela wybranców swoich, w których się naówczas, niniejszy kościół Chrystusów, cały cel stojącego dotąd świata, w głębokim i odległym cieniu wyobrażał.

Odtąd do księgi Cyrusa należą wszyscy, którzy jego śladem postępować są przeznaczeni. Ale Bóg różnie jest sprawiedliwym jak dobrym. Mądrość jego, obierając podobniejszych do siebie dobrocią, dla czynienia dobrze, maluje drugich, którym miecz sprawiedliwości porucza. We dwa wieki później wykazuje Danielowi owego Macedończyka, którego równie na świecie jeszcze nie było: „Widzisz go? (pyta proroka) widzisz tego zdobywcę!... z jakim popędem wznosi się od zachodu! — góry i przepaści przeskakuje — ziemi nogami nie dotyka — wszystko co przed nim, już wywrócił

i podeptał!" (Dan 9.) Świat jeden zawojował; — pyta Indyanów o drugi, aby go podbił, i złupił: — Bogiem się wreszcie ogłasza, lecz przynajmniej z Jowisza zrodzonym. — Gdzież on jest teraz? i co mu ta sława pomoże, z którą się każdy Gengiskan i Tamerlan dumny pomierza? Próżnością za próżność zapłacony! a czem jest dzisiaj, temi go oczyma przy ostatniem skonanu świata, zobaczymy.

Jeśli te dwa widowiska, wiekami wprzód prorokom pańskim dla nauki wszystkich ludów objawione, w każdym czasie przypominały światu jednego zawsze i wiekuistego Pana, w swoich rządach niezmiennego; niepotrzeba wam zapewne, prawowiernei rodacy! stosunku ich z dziejami naszymi w obecnem położeniu odślaniać i rozcieńczać. Wam! którzy na to przeznaczeni byliście, abyście to wszystko za dni swoich naocznie widzieli, i rękoma dotykali... Cwierć wieku niemal w krwawym zatopie nieszczęść i zamartwienia brodziliśmy. Jeszcze się dymami kłębią niedotłałe zgorzeliska zdziwienia i obłąkania, w których część świata przez nas

zamieszкана miała zagańać; jeszcze po tych bojowiskach cienia i postaci tych bojaków unosić się zdają, których kości i orężę pług zalekniiony wygrzebuje; jeszcze miliony rodzin do swych siedlisk trafić nie mogą, ani się w nich, o wyciętych ojcach i matkach dopytać.

Nieprawość wywołuje karę; kara do poprawy usposabia; za poprawą miłosierdzie się upęda. Taką kolejną przemian wiek się nasz oznaczył, i w takiej postaci do potomości przejdzie. Ale kogóż tu potrzeba było, aby tę niestanowność rozmiotanego świata ukołysał? aby uziajane zaciekłością namietności, zasmakować w pokoju i prawości przyuczyl? aby podpalcze zguby zarzewia, we wszystkich kątach zdradziecko położone, zadmuchnął i zdeptał?

Rozlegał się w prawdzie po ziemi odwieczny głos syońskiego króla i proroka: „Teraz właśnie miejcie baczenie królowie! służcie Panu w bojaźni, abyście z drogi prawej niezboczyli, gdy się, wkrótce gniew Boży zapali.” (Ps. 2.) Niestety! zapóźno ten język zrozumiano! ale ten, którego dzisiaj opłakujem, na to był pra-

wością, dobrocią i bożością usposobiony, aby drugiego Cyrusa urząd, i widoczne ramię obecnej Opatrzności, dostojnie wyswiecił. — Dusza jego wyższa i szlachetna, mężstwo i wytrwałość niepokonana, potęga niewyczerpana, były zawsze na wstręcie postępowi światoburczej flagi, która już inne krańce świata naszego obiegrała. Trzeba więc było wszystkie ludy przeciw własnej sprawie na to uzbroić, aby tam stanąć, gdzie stare Medy, Greci i Rzymianie nie dosięgały. Oskoczony więc w obszernych swych państwach, młodociany i samą łagodnością tchnący, nasz Alexander, nie uląkł się nasterczonego przeciw sobie, orężnego świata; — od czegoż zaczął? Żyjąc zawsze Bogiem, z pfnością zawołał: „Nie nam Panie! nie nam! ale imieniowi twojemu daj chwałę.” (Ps. 113.) „Idzie tu o rodzaj ludzki, „aby do reszty Ciebie niezapomniał! o jego byt i spóeczność! którąś sam pierwszy zawiązał, i w zawiązaniu „jój, godny ciebie cel zamierzyłeś. I więcże to wszystko ma legnąć ofiarą szału i obłąkania?” — Okrzyknął razem swe ludy, głosu i dobroci jego świadome;

„Synowie Rossyi! bylibyścież narodem starożytnym i
„potężnym, gdybyście swojej ojczyzny, imienia, sławy
„i całości nie miłowali? Oto zachód i południe ca-
„tém brzemieniem chce was przywalić! Już krainy i
„świątynie wasze goreją! I więcże zaharconemi na tru-
„dy piersiami, najeźdźców waszych nie odeprzecie? O-
„to waleczność waszą uzbrajam tém świętém odkupie-
„nia naszym znamieniem, które pierwszy chrześcijański
„Cesarz na kapitolu i tronach cesarskich utkwivszy,
„bałwochwalcze dumy i zwodnictwa bożyszczą o bra-
„my piekielne roztrącił. — Pod tym my znakiem po-
„stąpmy!” — Wyrzekł, i pierwszy na czele stanął. A co
przepowiedzianém było o wschodnim Cyrusie, to i o
naśladowcy jego pełnić się musiało. „Ja ci przewodzić
będę,” (rzekł Pan zastępów). — Oto już, za zbliżeniem
się twojém, szarańcza orężnych narodów w rozsypkę
idzie; oto same żywioły przeciw nim oburzone, zlodocia-
ły zamorem góry z nich usypują! Już od Wołgi
aż do Sekwany w ciągłych turniejach i pplotach wszy-
tko uklęko. W reszcie starożytna stolica Franków,

ledwie z potopu nieociekłych nieszczęść wynurzona, dawniej świetności i godności przywdziewając postać, na widok różeczki oliwnej bramy otwiera. — Zawrzał gniew sprawiedliwy tylu sprzymierzonych ludów, bojami i włóczęgą niewinnie spotyranych, których pokolenia, z odmętu niktającego chaosu nie prędko wypłyną. Teraz czas zemsty i odwetu! okrzyk się szerzy i rozlega. — „Nie bracia! nie!” zawołał nasz anioł pokoju Alexander. — „Ręka tu Boża nas doprowadziła! więc „Boga naśladowmy, który nas dobrem za złe odpłacać „naucza. Słuszny gniew na winnych; lecz za cóż cierpieć mają niewinni? Czy jeden w piekłach ukłębiony załag przysiężeńców, stanowi całość narodu i jego chwale uwłacza? Co winne starożytne grody i „zamki, że w ich podziemnych pieczarach smoki i gady „legowisko tajne ustały? Bracia! wszyscy jednego ojca na niebie dziećmi jesteśmy; więc po bratersku rzecz „całą ukończmy. Niech dostoi, co jeszcze ręka „wrotu z korzeniem nie obaliła; — czas resztę uleczyć! „a teraz rozklepione zajścia i krzywdy w przepaściach

„Oceanu utopmy. Aby zaś ten pokój był godny sławy i imienia naszego, złożmy go na księdze, zapisanej krwią Zbawcy rodzaju ludzkiego, i podług jej prawideł niniejsze odrodzenie świata utrzymywać, zaprzysiężmy. Inaczéj świat się nie ostoi! i té same oręża przeciw swym orężnikom z ziemi powstaną!” — Skończył, a ten który serca królów i narodów w rękę wszystkich trzyma, jednym ducha swego powiewem, postać zbrojnego świata odmienił. Rozbłyśniona tęcza pokoju, obozy i twierdze obiegła; ludy gniewem rozżymane broń z rękę upuściły, i nawzajem się ściślejszym ogniem przyjaźni przytuliły.

Krótki ten rys wiekopomnej sławy Alexandra naszego dzielniej się zapewne wyobraża w świetle waszém i uczestnictwie tych dziejów, zacni rodacy! O prawdziwej wielkości, albo nic, albo słów kilka wyrzec pozwolono. Glinny wzrok jaśniejące zakolew słońca łokciem przemierza; sam tylko mędrzec, nad poziom wyniesiony, miliony dobrodziejstw jego dla świata na każdą minutę przelicza.

O Rosyjo! rozległych tryonów strażnico! ileż to wieków chlubić się będziesz tym jednowładcą twoim, którego z nami teraz oplakujesz! On twoje imię nowym blaskiem chwały uświetnił. On twe proporce na szczytach Tatrów i Alpów poutykał. On twęmi nawami nie-
tknięte morza, zatoki i wyspy, z korzyścią twoją przedrożył. On na łonie twojem nowe zarody naukowego światła, przemysłu, potęgi, rozszepił, urządził, utrwalił! Cóż obok ciebie, dla nas pobratymców uczynił? Więcej niż to wszystko! — Bo nas nie byłych, z grobu wywołał.

O bracia! to samo, że dzisiaj króla własnego oplakujem, dowodzi przed światem, że żyjem! że królów i kochać, i żałować umiemy; że łańcuch naszych Mieczysławów i Bolesławów, na czas przerwany, na nowo się skleił; że imieniem ojców naszych zwać się nam i pokoleniom naszym nie zabroniono.

Na jakąż przestrzeń czucia i wdzięczności w donikającym tchnieniu mam się zapuścić! Niech te ściany i mury smutno ukirzone, dzielniej za mnie przemówią.

O wieleż to nadziei naszych, tu niegdy rozbłyśnionych, żałobą się pokryło! Wieleż ślubów i ofiar z wiatrem uleciało! — Czemu to? bo inaczej na ziemi radzono, inaczej na niebie stanowiono! Przed lat dziesiątkiem cóż przecie w rumowiskach rozsypanego kolosu znaczyliśmy? kto o nas zapytał? kto się tyloletnich igrzysk losu naszego użalił? kto podał ręką tonącym rozbitkom? — Czuły i wielkomyślny Alexander! Tenże Bóg, sercem jego, jak niegdy Cyrusowem kierował: — „Bądźcie wolni! zabaczam wszystkiego, — macie imię i ojczyznę, bez której żyć nie możecie, dla której krańce świata próżno obiegliście.” — Wyrzekł — i słowo niecofnione na potęgde swojej, i dostojnych sprzymierzeńców zakreślił. Ale cóżby wolność bez granic i prawideł znaczyła? Otrzymał ją piérwszy człowiek od samego Twórcy, i zaraz zginął, skoro zapragnął być nieposłusznym. — Trzymacie w ręku ten zakład i rękojmnią swobód waszych. Czemże one będą, jeśli serca i zamiłowania do nich nie uwłżecie, jeśli onych tak, jak dobroczynny ich nadawca cenić i piastować nie będzie-

my? Cóż on na ich czele zapisał? Oto, że tron i istnienie Polski, z potęgą i chwałą Rosyi są połączone. Następnie, jedno ciało, jeden płyn życia i wzrostu ożywiać powinien. Więc nie dążyć do tego celu, jest to własnemu istnieniu nie sprzyjać. Jakież dary i dobrodziejstwa w tym związku zareczył? Wszystkie, — na które tylko dusza jego w owoczesnym położeniu podnieść się mogła. Naprzód, pierwszą podwalinę każdej społeczności, religią ojców naszych szczególniejszą opieką obwarował. Próżno tam myśleć o zakładzie państw i rządów, gdzie się ta dostojna posłannica niebios godnym siebie sprzymierzeństwem nie połączy. Przeżyła ona i przeżyje wszystkie zmiany wieków i narodów; więc co dla niej, w chrześcijańskim sercu, ten jej prawy miłośnik związał, to najprzód zasługę jego w księgach wieczności stanowi, która samo nawet zapragnienie dobrego, sobą nagradza.

Gruntując wewnętrznego dobra posadę, ogroził ją świętą politycznego bytu warownią, w doświadczonym i walecznym rycerstwie. Komuż je powierzył? Oto

złożył je w rękę twórczych, jego cesarzewiczowskiéj mości, dostojnego brata swojego, „poufałego przyjaciela; nieodstępного od najmłodszych lat towarzysza, i troskliwości swojej dla nas najświadomszego.” Jakimże droższym darem mógł nas uświetnić? Nie móim oczom pozwoliło w ten się blask wpatrywać; ale chlubić się szczęściem, każdego Polaka jest długiem.

A kiedy i wewnątrz i zewnątrz, ten wielkomysłny wkrześca imienia naszego wszystko zabezpieczył; roztoczył dla nas nieocenione dary swobód, spokojności i narodowości naszej. Nie przeliczę ich bracia! w samych nawet napisach i rozdziałach. Macie je przed oczyma waszemi; i zapisane z nich tylu ustaw dobroczynnych zbiory, dla przechowku i wdzięczności pokoleniom waszym gotujecie. Już ich owoce zbieracie. Rząd stały i czuwający, wszystkie powiaty i siedliska wasze ożywia. Sprawiedliwość zawsze gotowa, zbrodniom i gwałtom bezkarnie się pokazać nie dopuszcza. Związki i stosunki handlowe z sąsiadami korzystniejsze sprostawane. Tyle zakładów naukowych, przemysłu, re-

koździelni razem zakwita! Czegoż nie dostaje do waszój narodowości, którą w dostojnej prawodawców postaci, na sejmach wolnych wyobrażacie? — Lecz ten ojciec nieprzeptakany, kochał nas sercem macierzystém. — Matki najlepší wiedzą, że się częstokroć dzieci ukoić nie mogą, póki na ulubione swém sercom pieścidla nie patrzą. Dogodził on po matczynemu i tém zapragnieniom naszym; uratował nam drogą kolebkę naszój starożytnój narodowości, z miastem wolném Krakowa, pod opiekunstwem dostojnych sprzymierzyńców istniejąca, gdzie święte popioły piérwszych fundowników dawnój monarchii naszój, błogosławić nie przestaną nowój dynastii królów polskich, w potężnym cesarsko-rossyjskim domie, ożyłej i rozjaśnionej. — Ale kiedyż przepłyne wyléw tylu dobrodziejstw, któremi wszystkie dni tego monarchy są zapisane? Niech dopowie za mnie resztę ta sama stolica krótkimi niestety! odwiedzinami jego odrodzona i uświetniona. Któryż ją krajowiec w tylu budowach świetnych i okazałych teraz rozpozna? kto do niej dojedzie bez dziwu i zachwytu nad wskrzeszo-

nemi rzymskich Apiuszów gościucami? kto w niej osobistego daru i upominku Alexandrowego łzami nie skrapia? — I gdzieżeś ty sam, wskrześco imienia naszego, zakładniku tyłu nadziei naszych! dobroczyńco tyłu pokoleń, które tę ziemię zamieszkają? Niestety!... te same dżdżyste i ponure chmury, rzewliwemi łzami ludów nadnewskich wezbrane, już nam od kilku dni zapowiadają, że nawet zwłoki twoje grobowy kamień przed okiem widzających zasklepił! Już tylko na pogrobnym tronie w twarz się twoją wpatrujem, i jej rysy drogie do serc naszych przenosim. Już tylko szczątki szat i świętych znamion twoich, w żegnalnym upominku nam przekazane, w rękę trzymamy i łzami polewamy!

Gdzież się drobne i nieporośnięte piskleta bez macierzy udamy? gdzie wzrok obrócim? Do ciebie, najjaśniejszy następcu tronu jego, Mikołaju pierwszy, nadziejo i pociecho Rosyyi! a nasz najmiłościwszy królu! — Po Cyrusie, posłał Bóg Artaxerxesa, aby co pierwszy zaczął, drugi dokonał; a to spajając łańcuch przeznaczeń Bożych nad owym ludem znękany, ale jeszcze naówczas

nieodrzuconym. Już to się isci na tobie kiedyś wyrzekł: „że panowanie Alexandra w osobie twojej chcesz przedłużyć.” Niech ta obecna postać żałoby naszej słuchu i serca twojego doleci! z niej wyrozumiesz, że ile pierwszego płaczemy, tyle ciebie drugiego kochać przysięgamy. Tysiąc lat dziejów narodu naszego dowodzi, że każdy prawy Polak, życiem własnym króla swojego zastąpić był gotów. Niech więc te pogrzebiny, od dnia dzisiejszego w radość się i wesele nasze przemienią.

Jeszcze słów kilka bracia! — Moczarze świata, wyobrażając potęgę i majestat Boży na ziemi, nie przestają być ludźmi przechodniemi i doczesnemi. Jest jeszcze Pan wyższy nad nimi i nad nami! Aby więc istnienie nasze kiedykolwiek się ustaliło, musimy się pogodzić z tym wiekuistym Panem, bez którego woli, ani pomyśleć, ani odetchnąć nie zdołamy. Pokiż on dla nas wyszukiwać będzie Cyrusów, Artaxerxesów, bądź tam Tytusów, aby się serc naszych dobrodziejstwami swemi dokupił? — Pogodźmy się z nim tak przynajmniej, jak się niegdy starzy ojcowie nasi z przyjaciołmi swemi w

oziębłościach godzili. — Nie półgębkiem i zamartwiałą postacią, ale prawdą i szczerością; nie lichwiarskiem zmindactwem, ale sercem szlachetném i wylaném; nie na oko i pozór, ale w zachwycie prawdziwej miłości, w której wszystkie się cnoty chrześcijańskie i towarzyskie zaradzają.

Boże! wioń na te pokolenia ducha ich ojców! a jeszcze się dusza Alexandra, przed twym tronem stojąca, utrwaloném Polaków szczęściem rozraduje.

DYSPENSA KOŚCIELNA II.

DOZWALAJĄCA WIERNYM CHRYSZTUSOWYM

NIEZACHOWANIE ŚCISŁYCH PRZEPISÓW

POSTU CZTERDZIESTODNIOWEGO,

WYDANA W ROKU 1829.

Im się bardziej zaciera cecha prawowierności ojców naszych, w ścisłym zachowaniu postu chrześcijańskiego; im więcej wzrasta pogarda, i zapomnienie prawdziwej pokuty, która jedna odsuwa miecz sprawiedliwości Bożej, odstępczym narodom zapowiedzianej: tem więcej czujemy się być obowiązani przypominać wam tę prawdę, najmilsi bracia! którzy uwolnić się od tej powinności, przez otrzymanie dyspensy kościelnej pragniecie. Otrzymanie jej sprawiedliwe stoi na sumieniu

i przekonaniu waszém. Tyle, ona was przed Bogiem uniewinnia, ile jój powody i przyczyny, w obliczu wiecznego sędziego prawdy, są istotne i rzetelne.

Nauka kościoła jego nigdy się nie mieni, że post czterdziestodniowy, w starym jeszcze testamencie przez proroków wyobrażony, w nowym zakonie łaski przykładem Zbawiciela naszego poświęcony, od pierwszych posłanników jego apostołów świętych po wszystkich narodach wraz z chrześcijaństwem zaszczerpiony, ciągłym podaniem wieków utrwalony, od prawowiernych przodków naszych, po domach i obozach nawet z całą surowością dochowywany; nie jest zapewne obojętnym tylko obyczajem, samowolnemu upodobaniu, lub odrzuceniu podległym.

Jest on pierwszym wstępem (z tąd autor powtórzył co do słowa dispensę wydaną w roku 1824, drukowaną już na stronnicy 47 tegoż tomu.)

LIST PASTERSKI

ZAWIADAMIAJĄCY

DUCHOWIENSTWO SWIECKIE I ZAKONNE

ARCHIDYECZEZYI WARSZAWSKIEJ,

O R A Z

WSZYSTKICH WIERNYCH CHRYSZTUSOWYCH
O NASTAPIC MAJĄCYCH EXEKWIACH

ZA DUSZĘ S. P.

LEONA XII. PAPIEŻA

ZMARŁEGO DNIA 10 LUTEGO 1829 ROKU,

WYDANY W WARSZAWIE DNIA 10 MARCA TEGOŻ ROKU.

Już smutny odgłos, o śmierci ojca świętego Leona XII, papieża, od dnia 10 Lutego wszystkie ludy chrześcijańskie obiegł.

My tę wiadomość nie jako obcą dla was, najmilsi w Chrystusie bracia! lecz jako stratę z jestestwem waszém

duchowném ściśle spójną, w świątyniach Bożych z urzędu przedstawiamy.

Wymawiacie od kolebki główny artykuł wiary naszej: wierzę w kościół święty powszechny, to jest: w ową spóteczność, czyli duchowne królestwo Pana i Zbawiciela naszego, które on w jedno ciało i rodzinę z tylu ludów i języków, jednością wiary, nadziei i miłości, skojarzył, urządził i do końca wieków utrwalił; do niej jednej zbawienie nasze przypoił, a wszystkie środki i sposoby otrzymania go najwyższej władzy jednego widzialnego namiestnika swego powierzył.

I takiej spóteczności był głową i powszechnym ojcem, przeniesiony niedawno do wieczności, błogosławionej pamięci Leon XII. papież.

Możnaż być członkiem jednej rodziny, a nie dzielić z nią wspólnego smutku lub pociechy? Obcym jest zapewne dla takiego, istotny ten artykuł wiary naszej, o którym dopiero wspomnieliśmy. Ale wy, wierni wyznawcy i domownicy kościoła Chrystusowego, któremu widzialnego zwierzchnika, wczesna i nieodżałowana śmierć

do czasu usunęła; możecie z nami nie uczcić pamiętki jego świętym obrzędem, którym go wszystkie narody prawowierne uczciły i uwielbiły?

Najwyższa dostojność jego, jaką człowiek mieć może na ziemi, nie potrzebuje zapewne wyszukiwanych pochwał, które wszystkie świętością urzędu swego razem ogarnął. Osobiste jego cnoty i zalety, będą w dziejach wieku naszego wskazówką i prawidłem dla wszystkich tych, których Opatrzność na szczycie władzy stanowiąc naucza ich razem, jak cierpienia rodu ludzkiego osładzać, a prowadzi go do rzetelnego dobra, oświecenia i podniesienia. Pracowitość jego niezmondowana przy wątłym zdrowiu, troskliwość nieukojoną o naszą wieczną szczęśliwość, długo pożyje w niniejszym pokoleniu, którego on ciosy śmiertelne, wstrząśnieniem moralnego świata zawrzałe, mądrze leczyć i zagładzać usiłował. Jeszcze po niwach i siedzibach naszych długo kołatać się będzie echo Jubileuszu, którym on bramy miłościwego lata przez lat 50 zawarte otwierając, światu zapowiedział: „Słuchajcie wszystkie

4**

narody! — i bierzcie to na uwagę. — Wszystkich was w imię Chrystusa usilnie zaklinamy, abyście skarbami dobroci, cierpliwości i przewłoczności Boskiej; nie pogardzali! Czyńcie godne owoce pokuty, a uciekajcie przed nadchodzącym gniewem Bożym.” Wyrzekł to pierwszy powiernik i sprawca domu Bożego, jakże mu niewierzyć? jak z jego zapowiedni żartować? Szczęśliwi! których uszu i serca ten głos dosięgnął! zadrzymy nad tymi, którzy nim szydersko pogardzili.

Korzystając więc pierwsi z tych przedzgonnych naponień powszechnego chrześcijańskiej rodziny ojca, wywdzięczmy się mu serdeczną żałobą i religijną odświadczeniem publicznym okazem.

Z tego powodu odzywamy się do was, prawowierni dyczeżanie! że umówiwszy na następny tydzień, po drugiej niedzieli postu, uroczyste w kościele tutajszym metropolitalnym exekwie za duszę ś. p. zmarłego papieża: rozciągamy to nabożeństwo do wszystkich kościołów archidyczeżyi naszej; polecając rządcom ich, aby po przeczytaniu z ambon tego listu, trzykrotnym na dzień dzwo-

nieniem przez tydzień po parafiach; pobożne modły i miłosierne uczynki, ludowi chrześcijańskiemu, przy stosownych naukach, z tego powodu, polecali. Sami zaś w najbliższym obranym dniu, podług możliwości żałobne exekwie, z nokturnami i mszą spiewaną rekwiaria odprawili, a drugie dwie msze czytane, w najbliższym czasie, za duszę pierwszego owczarni Chrystusowej pastusza, ofiarowali.

A kiedy na słowie Bożem stojemy, że Pan i Zbawiciel nasz kościoła swego nigdy nie opuści, i rządzić nim przez widzialnych namiestników do końca wieków nieprzestanie; aby tém prędzej to momentalne sieroctwo kościoła swego pocieszył, wszyscy kapłani, prócz wotywy o Duchu świętym w każdej parafii mającej się odprawić, obowiązani są wiadomą kollektę, o wybraniu nowego ojca świętego, przy zwykłych mszy świętej ofiarach dodawać, póki urzędowa wiadomość o wybranym następcy świętej stolicy apostolskiej, wszystkich wierznych nie pocieszy. — Obwieszczenie niniejsze JJXX. dziekani po wszystkich parafiach rozeszłą i do wykonania podadzą.

P I S M A

JANA PAWŁA

W O R O N I C Z A

POD OBCEMI NAZWISKAMI WYDANE.

M O W A

KASPRA CIECISZOWSKIEGO

BISKUPA KIJOWSKIEGO,

CZYTANA NA POSIEDZENIU SEJMOWYM DNIA 16 MARCA 1789.

NAJJAŚNIEJSZY KRÓLU!

PRZEŚWIETNE RZECZYPOSPOLITEJ STANY!

Jeżeli w słodkim zapale ratunku wolnej ojczyzny,
wolno jest obywatelom mówić podług przekonania i

rzeczywistości, jeżeli nieodbiegać winnej daniny potrzebom publicznym, lecz one podług możliwości i sił wyrozumienia postępować, jest istotnym każdego prawodawcy prawidłem; pózwólcie prześwietne skonfederowane rzeczypospolitej stany! precisnąć się do czucia i przekonania szlachetnych dusz waszych, głosowi prawdy i wiernego tłómaczenia się, hasłem ratunku ojczyzny okrzyknionemu.

Kiedy interes religii nieoddzielny od interesu państw i narodów, znajdować zawsze powinien obronę w swoich prawach i zaręczeniu publiczném; tym ściślejszym obowiązkiem jest, przemówić tym, którzy z urzędu, przysięgi i powołania, swojego, winni być jego stróżami i obrońcami. Nie idzie tu prześwietne stany! abysmy z mocy naszego pośrednictwa wznosząc do nieba ręce za całość i dźwiganie z niemocy rzeczypospolitej, pierwsi chcieli umykać udzielnój dłoni na jej ratunek. Nie pokażą dzieje narodów, aby ofiary religii niewywiązały się sownie wsparciem publiczności; dopieroż żeby duchowieństwo polskie ustąpiło komu w tym kiedy

piérwszeństwa. Nie wnosimy tu, że unikamy winnej li-
tości i udziału żołądu naszego, nagłym potrzebom rze-
czypospolitéj; ale w ufności braterskiej przekładamy,
cośmy już postąpili ojczyźnie, a czego nad siły, mo-
żność i sprawiedliwość postąpić nie możemy.

Był czas miłośliwy królu! kiedy sławni poprzednicy
waszój królewskiej mości, stanowiąc religią za piérwszą
posadę ogromnej niegdys monarchii, nie tylko fundusz dla
niej hojnie opatrzyli, ale wyjątek jego od wszystkich cięż-
arów oręża tysiącami przywilejów zabezpieczywszy, chcie-
li mieć na wieki rozróżniony fundusz religii od daniny kró-
lestwa. Był czas prawowierny narodzie Polaków! kie-
dy ojcowie twoi, kupując tę rzeczpospolitą mężstwem i
zasługami, a granice między dwoma morzami kreśląc,
całość jój nie ofiarą wziętą z ołtarza zabezpieczali, ale
łupami z dobytých krain i narodów, a opuszczając świą-
tynie Boga zastępów, jego nad sobą moc i opiekę wy-
święcali. Był czas, kiedy się targnąć na ich własność
kościółowi poświęconą, było przestępstwem ze drzeniem
wymawianém. Usunęły się te pierwsze wieki z cienia-

mi przodków naszych; została ich wola i niecofnione wyroki, w tych samych księgach narodu, w których wasze swobody, majątki i prerogatywy, jedną ręką, na jednej karcie, jednoż czasu są zapisane. Poglądamy z żalem na tę szanowną ciałoci naszej wyrocznią, i pojąć nie możemy, za co głos jój nie jest już więcej dzielony i słuchany. Przyszedł atoli czas, że się trzeba było oswoić, z tém nierozumianém zadziwieniem; powiększyły się za czasem potrzeby rzeczypośpolitéj, urosły niebezpieczeństwa, osłabła potęga zewnętrzna. Dobra wzięte z warunkiem służby wojskowej, zamieniły pierwotną umowę z zwierzchnikiem, w uchwałę najemnego żołnierza; porządek rzeczy wskazywał, aby go te dobra opłacały i żywiły, które obronę kraju za istotny warunek przyjęły. To zdając się być za przykrém osiadłemu obywatelowi, obrócono oczy na duchownych. Powolne duchowieństwo polskie utrzymując się przez pięć set lat przy swoich prawach i wolnościach; uczyniło pierwszy raz z nich ofiarę za Zygmunta starego, nie z powinności, ale z nakazu, lecz tak zapewne, jak

tenze statut Zygmuntowski zaświadcza w słowach: Vol 1. tit. Taxatio fendorum fol. 479. Et quoniam in omnibus Palatinatibus et Districtibus Domini Spirituales habent bona sua Ecclesiastica seu fundos, quae licet nunquam alias subiecta erant oneri bellicae, servitutis, ut quae per Serenissimos praedecessores nostros Poloniae Reges et duces, sunt ab initio foundationis Ecclesiarum ad usum duntaxat et onera Ecclesiae collata, multisque immunitatibus et libertatibus donata; tamen in praesenti Regni necessitate et summo discrimine, volentes ipsi Domini Spirituales sibi et Ecclesiis suis, gratiam nostram Regiam demereri, fratribus vero suis Dominis secularibus gratificari, Reipublicae, pro cuius bono statu orare tenentur ope sua non deesse, permiserunt etiam non gravatim Bona sua Ecclesiastica hactenus semper libera, cum his, quae ad defensionem obligata sunt, in praesens taxari, ut bona Do-

minorum Saecularium taxabuntur. Już tedy od tej epoki posiada duchowieństwo dobra ziemskie dwójakiem prawem, i tytułem dawnym własności, i tytułem znoszenia równych z drugimi ciężarów publicznych. Jakieżże przecie czuciem i przekonaniem, można wymiatać chleb ten, jako darmodajny? który jest żołdem wysłużonym, i tą samą cechą własności w nadaniu swoim umocowany, jak inne dziedzictwa ziemiańskie; i te wszystkie usługi rzeczypospolitej czyni, które winni czynić sami nosiciele oręża. Przydać do tego należy sprawiedliwej uwadze prześwietnych stanów, że nawet z niektórych dóbr duchownych wyciągają starostowie dawne daniny i robocizny, które się tylko dziedzicom królom in recognitionem Domini i wspólnie z innymi dobrami ziemiańskimi oddawały i czyniły: a te przy tyłu następnie nałożonych publicznych podatkach, tak ciężkie i nieznośne są dla poddaństwa, bez korzyści dla skarbu koronnego, że nawet mimo wszelkich usilności possessorów duchownych, są przyczyną meosiadłości ludzi, i ich zniszczenia. Tu jeszcze wspomnieć należy o li-

cytacyi czopowego w miastach duchownych; jaka jest różnica jéj od abiurat w miastach dziedzicznych; jakie pożytki dla skarbu koronnego przynosi, które zapewne nie są bez uszkodzenia dochodów possessiów duchownych. Został jeszcze wolny od tego ciężaru pierwotny posag religii, dziesięcińy, które jako były własną i istotną monarchów daniną, tak mogli je sobie dotąd zachować, lub w inny rodzaj winnego hołdu zamienić. Oni zwyczajem całego chrześcijaństwa uposażyli nim religią. Spodziewać się należało, że to co z powinności było udziałem panującego, tém chętniej oddane będzie temu, którego panującym i dawcą żywności ziemi wystawia religia. Przecież skutek okazał inaczej; ofiara ołtarza stała się kością rzuconą między braci, i pierwszą iskierką tego pożaru, który niosąc kłótnie i niezgody przez lat sześć set, przygwałt ledwie sławną konstytucyą za Władysława IV. roku 1635. Powolne i w tym razie duchowieństwo, pozwoliło własność swoją odprzedawać. Przepisano warunki takich kontraktów, poozyniono ostrzeżenia, wyznaczono do odpowiedzi magistratu-

ry, określono do sądzenia prawa. Cóż przecie te opisy wskórały! Dotrzymanaż ta sama wiara, jaką w zamianie i kupnie samo prawo natury przepisuje? Wyrównyważ ta opłata wyżebrana częstokroć od kościoła, niemówię w dziesiątej, ale po wielu miejscach w setnej części, która się oddaje za wziętą do dworu dziesięcinę? Świadkiem niech będą upadłe kościoły, przekonaniem sumienie. Dosyć, że zyskały na tém dobra ziemiańskie, a duchowne ulgi ciężarów publicznych niedoznały, i owszem prawem zabieżono względem nowych jakich nabytków in rem kościoła.

Cóż duchowieństwu już w całości zostało! summy i kapitały. Wszak już to nie grunt ani kraj, którego bronąć potrzeba. Nie karzemy za to kapitalistów, że u nas z swemi summami osiadają. Podobało się przecie rzeczypospolitej sposobem we wszystkich narodach niepraktykowanym, upatrzeć jakąś różnicę w summach duchownych i świeckich, i czynsz od nich prawami dawniejszemi zabezpieczony, nie w części, ale całą połowę zmniejszyć i zniżyć. Straciły na tém ubogie zgro-

madzenia zakonne i fundusze kościołów parafialnych, które uszkodzone zostawszy przez kompozytę o dziesięciny, były następnie od pobożnych fundatorów zapisem summ, z potrzeby utrzymywania się swego podsypane. Niewspominam dawnych zapisów, które prawie wszystkie duchowieństwo utraciło, tak przez rewolucye krajowe, jako też ustawne odmiany monet, i równając dawne grzywny, złote, grosze do terażniejszego małego ich szacunku. Kościoły zatem potrzebujące więcej kapłanów, do posługi obszerniejszych parafii, ledwie jednego, i to w wielu miejscach, jałmużną utrzymać zdołają. Zawód się stał dobroczynnym fundatorom: cóż przecie na tém zyskała rzeczpospolita? my tylko wiemy cośmy stracili. Alé słodkaby i ta strata była, gdybyśmy nią miłość i pokój u własnych braci kupili. Wszakże na pociechę tej niewetownej straty, obiecano nam obmyśleć w dochodzeniu reszty, *promptam justitiam*; przychodzi przecie i tardam gorzko wyzebrywać. Postąpiło duchowieństwo na sejmie *pacificationis* za Augusta drugiego rzeczypospolitęj summę sześć króć

czterdzieści sześć tysięcy sześć set sześćdziesiąt sześć groszy dwadzieścia dwa. Zamierzony czas tej dobroczynnej ofierze do przyszłego sejmku. Słowa konstytucyi są Vol. VI. fol. 284. a lubo dobra duchowne według praw na sejmach annorum 1662 i 1667 produkowanych, a na sejmie 1670 stwierdzonych, od exakcyi i stanowisk żołnierskich są wolne, i summę pewną na zimowy chleb wojsku, nie z powinności ale tylko z obligacyi ku ojczyźnie, w gwałtownych jej potrzebach dotychczas wydawały; zawsze sobie przy tém całość praw swoich ostrzegając: jednak stan duchowny z tejże samej obligacyi ku ojczyźnie, niespektując prawie na ostatnią dóbr swoich ruinę, i teraz dobrowolnie Symple hiberny, dempta tertia onęj parte i odciąższy podwójne szóstaki, to jest summę 346,666 złp. i gr. 22 deklaruje do przyszłego sejmu. Praecavendo sobie, aby ta świadczona aequanimitas in obligationem et sequelam nieposzła, i żeby dobra duchowne eo praetextu sub onus konstytucyi zimowych i innych aggrawacyi żołnierskich, według tak wi-

lu konstytucyi, osobliwie roku 1676, pociągane nie-
były. Żałosna atoli praktyka zrywania sejmów, ponu-
rzając ojczyznę coraz w większą przepaść, rozciągnęła
klęskę i na duchowieństwo. Owe dwa lata, ciągnę-
ły się przez lat kilkadziesiąt, aż do naszych cza-
sów. Rzeczpospolita pomimo obietnicy i prawa od sie-
bie napisanego, że ta aequanimitas duchowieństwa
nie miała iść in obligationem et sequelam, nie
tylko nie zniosła tego ciężaru, nie tylko niezmnieszy-
ła, ale go na sejmie 1775 nie mile tu wspomnianym;
w dwójnasób do siedemkroć sto tysięcy powiększyła,
a to właśnie w tym czasie, kiedy duchowieństwo pol-
skie część przynajmniej trzecią swojej całości i exysten-
cyi, w odpadłych niektórych całkowicie, drugich w zna-
cznych częściach dyccezyach, ostatnim zaborem kraju
straciło.

Kiedy dobra pojezuckie udział znaczny téj upłaty
podejmując, wzięły naturę świeckości, i zwały z siebie
ten ciężar na resztę pozostałości duchowieństwa; kie-
dy wiele wsi duchownych w różny sposób odpadło w

ręce świeckich, była jeszcze odetchnięcia nadzieja pod tém ciężacém brzemieniem. Słodziła los duchowieństwa kosztowna przysługa wykupieniem ojczyzny z długów. Już rzeczpospólita przestawała być dłużną, kiedy sejm ostatni grodzieński, sejm walny, przez jednego obywatela w materji podatku mogący być zaprzeczony, ofiarę tę kościoła polskiego, do pewnego tylko czasu i okoliczności dotąd postępowaną, wyjął z pod tytułu łaski i przysługi dobroczynnej, a pierwszym w prawowiernym kraju naszym przykładem, wiecznym i powinnym uczynił podatkiem; czyli co jednoż jest, jak się w rachubie pokazało, część dziesiątą dziedzictwa kościelnego odjął na zawsze na fundusz żołnierza rzeczypospolitej. Już tedy stanął i żołnierz żołdem duchownym w części zapłacony. Miały prawo spodziewać się wioski i zagrody kościelne, że obrońców swoich dwa razy żywić i opłacać niebędą: że rzeczpospólita w nagrodę tyłu ciosów, dotrzyma obietnicy tyłu konstytucyami, którém wyżej wspomniał zaręczonęj, względem bezpieczeństwa dóbr duchownych, od konsystencyi i innych nieoddzielnych cięż-

żarów żołnierskich. Niewiedzieć przecie, jakim dla duchowieństwa losem, dobra ich noszą hasło wolnych stacyj, werbunków, podwód dawania, i dopominania się tego wszystkiego, czego inne dobra ziemiańskie mają prawo zaprzeczyć.

Nie przystoi zdaje się, przypomnieć wam prześwietne stany! prawo na terażniejszym sejmie przez was ustanowione, papieru stepłowanego. Każdy stopień cności, zasłudze, zdatności i częstokroć w sędziwości wieku oddany; więcej powiem, każdy obowiązek ku posłudze publicznej wiążący sumienia, przez nas przyjęty; sowito opłacony być musi.

Złączcie, prześwietne stany! te wszystkie ciężary, które oddzielnie dźwigamy, przydajcie do nich podatki wspólne z waszemi, dołóżcie straty niewetowne, któreśmy ponieśli; cóż już zostaje temu przeznaczeniu, któremu ojcowie wasi chleb ten całkowicie oddzielili i poświęcili? Zawiedziona ich wiara publiczna, przeistoczona wola, niedotrzymana obietnica, złamane prawa i opisy, mogłyż ojczyźnie kochanej dobre skutki obiecywać?

Porozumiejmy się lepiej; wnijdzie prześwietne stany łaskawie i po bratersku w dzieło prawodawstwa waszego. Pozwoliłście miejsca, współnictwa i bezpieczeństwa obywateli religiom, ani za to mistrzów ich nad równość z innymi mieszkańcami, do ciężarów publicznych niepociągacie; i to się podług praw tolerancyi dzieje za cóż ten ogień rozniecony na same fundusze religii panującej, której świętością zabezpieczona całość wasza, w której pokładano polepszenie losów ojczyzny waszej, w której wyglądacie nieśmiertelnej nagrody, żeście cnotliwie i sprawiedliwie służyli ojczyźnie? Za cóż my jedni, tym jednym tytułem, że tej religii jesteśmy mistrzami, żeśmy się najświętszym obowiązkiem dla dobra kraju poświęcili, żeśmy się przez to wspólnych z wami korzyści w innym stanie rzekli, że dziedzictwo wieczne waszych imion i familii bez kłopotu waszego dochowujemy; za co dla tego mamy być gorzej uważani od własnych braci; niśli przychodnie, różnowiercy, niż sami nawet niewierni żydzi? Wstydy i żal wyciska to wynurzyć.

O cóż już więcej idzie prześwietne stany! chcieliście abyśmy odstąpili naszych przywilejów i wolności, które nam samowładni monarchowie wspólnie z waszemi prerogatywami nadali, a później cały naród wiekami zabezpieczył; odstąpiliśmy ich niejako. Chcecie, abyśmy jako współobywatele do ratunku ojczyzny z wami przykładali się? składamy i złożemy to wszystko, co wy. Żądacie, abyśmy więcej z litości i miłości braterskiej udzielili? na miejscu subsydii charitatywni większego nieco procentu dla jednostajności i równości sposobu podatowania ze wszelkich dóbr opłacenie, waszej delikatności i łaskawym względem to oddajemy; ale przecie uczynić różnicę prześwietne stany między bogatszym a ubogą opatrzonym, pomnijcie, że dobra nasze są łożdem i nagrodą pracy i wysługi publicznej. My wyższego rzędu państwo, zatrudniamy się rządem dyecezyi, czuwamy nad wszystkimi, pilnować winni jesteśmy czystości nauki i obyczajów; znać owieczki nasze, i być od nich znanymi. Prywatnego i samotnego życia prowadzić nie możemy. Nadto bym się rozciągał, chcąc więcej mówić

o tym urzędzie, który mi jest osobistym. Drudzy duchowni w rządzie dyecezyi, a szczególnie parafii pomocnicy bracia nasi, dość powiedzieć, niemają momentu dla siebie pewnego, w którymby bezpiecznie spocząć mogli: setny z nich ledwie jest przywoicie opatrzonej, nie jednego widziałem zdrowie swoje niszczącego w usługę parafii, a niemającego sposobu poratowania go. Spokojność, posłuszeństwo, pracowitość i cierpliwe znoszenie losu poddanych, winniście panowie duchowieństwu.

Zgromadzenia zakonne są ku koniecznej naszej pomocy, bo liczba więzy świeckich w naszym kraju jest mała; a do tego, wiele to jest szkół w Polsce i Litwie, kosztem ich utrzymywanych! wiele szpitalów? wiele ubogich żywionych? wiele młodzi wychowanej? wiele niewolników wykupionych? wielu przez gorliwe i pracowite missye nawróconych, w wierze świętej utwierdzonych, od złego nałogu odwiedzionych! wiele rodzin ustąpieniem substancyi i posagów, podszyconych.

Niewolnik nawet oddawszy wszystko, nieoddaje zarobku życia tej ręce, która go strzeże. Nieprzekonywa ta jeszcze prawda wzięta ogółem, roztrząsnijmy ją w szczególności.

Nikt lepiej dyczezyi swojej znać niepowinien i niemoże, jak własny biskup: mówię więc o tej, którą zarządzam, mówię w obliczu narodu, więc fałsz miejsca mieć niemoże. Niewspominam tej szkody, którą main w pozostałej summie w kordonie austriackim 90,000 złotych do stołu biskupiego za dobra w tym kraju dawniej odprzedane; drugiej 27,000 duchowieństwa mego, i tej niewetownej straty, którą ta dyczezya pomioła traktatem grzymułtowskim, kiedy po odpadnięciu stołicy województwa, miasta Kijowa, z ogromną częścią powiatu, straciła pierwotną swoją posadę, utraciła kościół katedralny z swoim posagiem: kapituła wszystkie ogółem dobra i fundusze, kościoły swoje nadania i summy. Został biskup z duchowieństwem w liczbie exulantów, a tułając się po różnych kątach, bez siedliska, bez katedry, bez miejsca jurisdycyi: znalazł przytułek przy

kościółce dawnym parafialnym w stolicy niniejszej województwa Żytomierzu, i to dopiero tamże Samuel Oźga biskup pod namiotami nabożeństwo zaczął, a duchownych sprowadziwszy, kościół, a zaraz po nim następny Sołtyk, rezydencją dla biskupów i duchowieństwa wystawił, które to budowy wszystkie za życia s. p. Załuskiego, w czasie jego wiadomej niewoli i rewolucyi krajowej, przez obcego żołnierza, jedne spalone, drugie nadrujnowane zostały. Gorliwi i przezacni kijowianie, zlecali każdych sejmików, posłom swym na sejm w instrukcyach, wyproszenie u rzeczypospolitej, stałego gruntu i siedliska dla ich biskupa. Minął przecie wiek, jak katedra kijowska nieotrzymała potwierdzenia od stanów rzeczypospolitej siedziby téj, którą dla wygody i ozdoby województwa, w pryncypalnym mieście powiatu obrała. Przyszło do tego, że w roku przeszłym tameczni mieszczanie zakwestyonowali place i grunta katedralne, za dekretem komisyyi Boni Ordinis przyasądzone biskupowi i kapitule. I to jest najprzód, o co ja was prześwietne stany, z urzędu i miejsca me-

go, imieniem całego województwa upraszam, a gdy jako biskup krajowy czynię udział na potrzebę Rzeczypospolitej; niech wiem gdzie mam siedlisko, gdzie mam katedrę.

Dajcie świadectwo tej potrzebie, przytomni jasnie wielmożni przezacni tego województwa poślowie! Pónowcie żądania całego wieku współbraci waszych. Jeżeli religia jest zasadą wszystkich państw i narodów; doznały tego najlepiej smutnym doświadczeniem wasze krainy, co mogą rozhukane bez więzów i prawodawstwa czystej religii, nawet poddanych ręce. Nie o mnie idzie; znajdę może przytułek mojemu kościołowi w domu jakiego obywatela, jeżeli to siedlisko dla mnie zabezpieczone nie będzie.

Oto jest stan duchowieństwa dycezyi kijowskiej. Ale tu idzie o fundusze jego, których udzielić trzeba na potrzeby Rzeczypospolitej. Łatwo wnieść jakie być mogą dostatki i dochody kościołów w tym kraju, który będąc odwiecznym teatrem mordów i łupieży, zalany po tyle razy krwią nieuciekłych z pogromu, niszczone po-

żoga ognia i miecza, w niepamięci nawet zagrzebał wiele dawnych funduszów kościelnych, i oddychać dopiero zaczął za twego słodkiego panowania miłościwy królu; i postać osiadłej prowincyi zakwitac. Łatwo osądzić, ile przy tych początkach duchowieństwo tamtejsze bogate być może. Rachując z pozostałemi na samych pensyach niedawno erygowane kościoły parafialne, tak przez świeckie, jako i zakonne duchowieństwo łacińskie administrowane; nie znajduje się ich więcej nad liczbę czterdziestu. Cóż to jest, na taką obszerność kraju? Wszakże odległość niezmierna kościołów, bo w wielu miejscach o mil piętnaście od siebie oddalonych, ani szczupła przy nich zapłata, niezniszczyła ochoty duchowieństwa do usługi publicznej. Niech dadzą świadectwo tamtejsze parafie i powiaty, ile w ostatniem powietrzu morowem odebrało z ręki duchownych z ofiarą własnego ich życia, wsparcia i ratunku! Niech zaświadczy publiczny szpital w Żytomierzu, najprzód z szczydroty pobożnych kapłanów tam założony; niech wysięgi użytki dochodów biskupów, szkoła dycezał-

na dla młodzieży duchownej ich kosztem wprowadzo-
na i utrzymywana; a najszczególniej, co wyznać głośno
z najwyższą wdzięcznością powinienem, wspianiałym da-
rem s. p. księcia biskupa krakowskiego Sołtyka, da-
wniej poprzednika mego, wsparta i ugruntowana, a dla
pewności i regularności funduszu, na dobrach bisku-
pich i jego dochodach, praecedente beneplacito
Apostolico zabezpieczona. Ja z osoby mojej niemo-
gąc tyle dla publiczności uczynić, ile drugi poprzednik
mój i pokrewny, ów Józef Załuski, innemi beneficjami
opatrzony, z bratem swoim biskupem krakowskim u-
czynił dla całego narodu, w podarunku sławnej bibli-
oteki; chcę mieć ich przykład za powinność, w uży-
ciu tych szczupłych do biskupstwa przywiązanych do-
chodów, podług powołania i urzędu pasterskiego.

Rozumiem, że to wierne usprawiedliwienie się z fun-
duszów religii, jest powinnością, nie chlubnym okazem;
gdy zamiar, potrzebę i użytek ich wyświecamy. Ale
jeżeli te i inne dla kraju przysługi, i potrzeba ich w
tamtych kraju ustawiczna i nieodstępna, nie może za-

słonic duchowieństwa i tej ubogiej dyecezyi od opłaty publicznej; zostanie usprawiedliwić się, ile w tym celu postąpić można.

Mogę zareczyć i śmiało, że pewne dochody całego duchowieństwa łacińskiego tej dyecezyi, ledwie dochodzą stu tysięcy złp. Tych połowę posiadają biskupi w dobrach stołowych, nad samą granicą rosyjską położonych, o mil sto od miejsca sejmów oddalonych, i ta połową winni się dzielić z kościołem katedralnym i dwoma parafialnemi, z opatrzeniem szkoły duchownej, szpitala, i z wielu potrzebami dyecezyi, co wszystko znaczną część dochodów biskupich w gotowiznie zabiera. Drugą połową utrzymują się kościoły i parafie. Kapituła straciwszy wszystko z Kijowem, szczupłe bardzo fundusze w summach mająca, podejmuje funkcyje publiczne własnym kosztem.

Pomimo tego wszystkiego, składa ta dyecezya podatku subsidii charitativi dziewięć tysięcy kilkaset złotych, do których przydawszy podatki krajowe, potrzeby gruntowe, ledwie połowa zostaje użytku duche-

wieństwu i potrzebom kościołów, a to bez względu na wszystkie przypadki i zdarzenia, ile prowincyi na pograniczu położonej, ościennych mocarstw bramie, na wszystkie nieszczęśliwości wystawionej. Cóż już więcej postąpić można?

Oto jest prześwietne stany! rzetelne i wierne wyttómaczenie się duchowieństwa jednej dyecezyi: odwołuję się w téj mierze do świadectwa JJWW. kijowskich. Przetrząsnijcie lepij i inne, które się bogaciej świecą, a znikną te uprzedzenia, które się zmówiły uczynić krzywdę waszej miłości braterskiej i sprawiedliwości prawodawczej.

Najjaśniejszy panie! zaszedł łaskawy promień oblicza waszej królewskiej mości i do tego kraju, o którym dotąd mówiłem; podawać będą pokolenia prawnucze tę słodką pamiątkę, że ich pradziadowie króla dobrego widzieli. Zdjął wasza królewska mość z ich oczu grubą pomrękę uprzedzeń, i wyssanej z mlekiem nienawiści ka imienjowi polskiemu. Pokazał się im ojcem, rozrzewnił ich, i jako ojciec bolał nad częścią kra-

ju żywnego i dobroczynnego z natury; ale co do ludzkości i oświaty pospółstwa, jeszcze w kolebce uspionego. Wszakże cóż pomogą zaludnione i rozszerzone siedliska, jeżeli te same będą, które były za Jana Kazimierza? Czterdzieści kościołów, na tak wielkiej rozległości kraju, bo zapewne na ośmset mił kwadratowych, nie wiele rozniecą światła i użytków oświeconej religii. Jeżeli i tych połowa, wycieńczanym do reszty ubogim funduszem, przyczyni rozległej pustyni; co pomogą krajowi niezmierzone stepy, ciemnotą nieugłaskaną zasiane?

Pomnij wasza królewska mość, że ten sam tron posiadasz, do którego boku poprzednicy waszej królewskiej mości przyzwali najprzód ministrów religii, aby z nimi los dalszy narodu założyli. Jeśli odjęte im przywileje i wolności ręką monarchów napisane, niech przynajmniej wolno im będzie żyć w równości braterskiej, jako obywatelom jeszcze wolnej ojczyzny. Jeśli tak wiele żołdu swego na jej ratunek ustąpili, niech przynajmniej reszta zostanie przy życiu da jej usługi.

Wstawiając się za duchowieństwem, łączę prośbę moją i za duchowieństwem Ritus Graeci Uniti, które mając dycezye wspólne z naszymi w ruskich województwach, i towarzysząc nam w pracach pasterkich, równie użytecznymi w utrzymaniu karności kościelnej i naprowadzeniu ludu staraniu swému duchownemu powierzono, do zachowania prawowiernej religii i podległości prawom i zwierzchności okazują się. Ale raczej w tém miejscu najgłębsze waszej królewskiej mości panu naszemu miłościwemu wyznać powinienem podziękowanie, za najłaskawsze z tronu za duchowieństwem do poświęconych stanów wdanie się.

Prześwietne skonfederowane stany! możecie napisać niecofniordę nakazy i konstytucye; możecie z nich pomyslnie dla ojczyzny obiecywać skutki i korzyści: ale też tylko obiecywać. Żyje jeszcze Pan naturalny i pierwszy, który nam zostawił układy i projekta, a sobie skutek i wykonanie. Nie wiele pomogły Assyryjczykom daniny i skarby kościoła starozakonnego: pomimo milionowej zwycięstwami nadtej potęgi, jednej nocy ich

państwo podzielone i imie zagładzone. Ale to dawne i odległe przykłady i dla tego samego nie dzielne, że w dziejach religii zapisane. Słaby to oręż w tym wieku, i tém straszniejszy, że słaby. Nigdy nie są okropniejsze skutki téj broni, jak kiedy ręka jéj mniej znana i poważna. Pojrzyjmy przynajmniej po ludzku, na dawne i niniejsze narodów koleje, a jeśli ani żywe i ościenne przykłady nieprzekonywają; nikt przynajmniej ze zdrowych, siebie dobrowolnie nie zabija. Nie powtarzam tego co już mówiono; przypominam tylko: komużbyś szkodził, prześwietny stanie rycerski! dla kogóż zabezpieczyłeś tylu prawami miejsca te, które my posiadamy? Spojrzyj na nas, nienadwerężaj reszty dziedzictwa i znaczenia twójego.

LIST PASTERSKI
KASPRA CIECISZOWSKIEGO
BISKUPA KIJOWSKIEGO I CZERNICHOWSKIEGO,
POLECAJĄCY
DUCHOWIENSTWU JEGO DYECEZYI
NABOŻENSTWO I MODŁY
ZA WIARĘ KROLA I OJCZYZNĘ

PISANY Z WARSZAWY DNIA 27 GRUDNIA 1789 ROKU.

CZYNIĄC zadość obowiązkom naszym pasterkim, zaleciliśmy od początku sejmu po wszystkich kościołach dyecezyi naszej, publiczne modlitwy do Boga, od którego wszelkie dobro swój bierze początek, a którego błogosławieństwo, wszelkie przyrodzone środki i ludzkie zabiegi może skutecznemi uczynić.

Niedościgły w swych wyrokach Pan zastępów, raczył wejrzeć na prawowierny lud swój, i spuścić nań dobroczynny światła niebieskiego promień, tak iż z prawdziwą radością pasterskiego serca naszego, miłością religii i ojczyzny jedynie tchnącego, możemy się do was odezwać najmilsze w Chrystusie owieczki, iż Bóg skłaniać się zdaje do prośb naszych. Jako bowiem podług nauk pisma ś. najpewniejszym jest znakiem ostatecznej narodów zguby, gdy Bóg przebraną grzechów miarą sprawiedliwie zagniewany, usuwa od nich swe światło, zostawuje je w ślepcocie, omamieniu i błędach; dopuszcza na nie ducha zawrotu, w którym nic zbawiennego radzić i działać nie mogą; tak przeciwnie winniśmy z wdzięcznością i pokorą uznać, litościwą jeszcze nad narodem naszym wszechmocnego Boga Opatrzność, gdy nam daje poznać prawdziwe dobro i pożytki nasze; gdy najpierwsze ich okazuje nam źródło; gdy nas naprowadza na prostą drogę prawdy i świętej sprawiedliwości, aby ta była jedynym prawidłem i wieczną zasadą trwałego rządu i prawodawstwa naszego.

Jako wszelkie bądź najmniejsze towarzystwa ludzkie, dobrym rządem utrzymują się; tak tém bardziej ogromne narody, trwałego i jednostajnego potrzebują rządu, bez którego trwać i kwitować nie mogą. Bez dobrego i trwałego rządu, niemasz w żadnym towarzystwie ani szczęścia, ani sprawiedliwości, ani prawdziwej wolności i bezpieczeństwa: bo tam nie panuje prawo Boskie, cnota, obyczajność, rozum, ale gwałt, ślepotą, błąd i namiętności, które ludzi do zwierząt dzikich podobnymi czynią.

Téj prawdy, o której nas najmilsi, religia i przyrodzone rozumu światło przekonywa; smutne dowody i liczne a okropne skutki w ojczyźnie naszej widzieć się dały.

Niepewne osób, domów i majątków bezpieczeństwo, zaniedbane dawniej potrzebne i zdrowe nauki, kunszta i rękodzieła; nieznanym dobrze handel, przytępiony przemysł, nędzne w wielu miejscach gospodarstwo rolnicze, podupadłe miasta, niedostatek ludności, arbitralna sprawiedliwość, zepsute obyczaje, szkodliwe w państwie

nałogi, przemoc mocniejszych nad słabszemi; niezarządzające złemu, ustawicznie stanowione, a mało zachowane prawa, ich częste odmiany i przeciwności; wprowadzony w publiczne nawet sprawy, urzędy, obrady, duch niezgody, intrygi, ambicyi i chciwości; nachylały ojczyznę naszą do ostatniego upadku i zguby, od której ją dotąd ochroniło miłosierdzie Boskie przez prawowierność religii, i grunt dobry charakteru narodowego. Świeżą jeszcze i smutną wszyscy mamy pamiętkę, żeśmy doznali razem tego wszystkiego, cokolwiek w przeciągu wieków najokropniejszego i najhaniebniejszego narodom trafiać się może. W jakim proszę, najmilsi! zostawaliśmy stanie, ogromnem zewsząd otoczeni mocarstwami, wzgardzeni od zaufanych i chlubnych w swą siłę narodów; bez rady mocy i obrony zewnętrznej, bez wewnętrznego porządku, bez zgody i jedności, przepędziliśmy wiek w beczynnej prawie rozpaczy; jakbyśmy się zdawali oczekiwać tylko owęj smutnej już przeznaczonęj dla nas chwili, w której miały być zatarte ślady narodu naszego, i zgaszona wiecznie pamiętka sławnego niegdyś imienia Polaków.

Dzięki władnącej losami narodów Opatrzności. No-
wa, zdarzonych okoliczności postać, serca Polaków na-
pełnia duchem męstwa i nadziei ku podźwignieniu gi-
nanej ojczyzny; szczególna każdego obywatela gorliwość,
różne do tego podaje środki. Ojcowskie najjaśniejsze-
go króla Jmci Stanisława Augusta pana naszego miło-
ściwego, jednego z najlepszych; najrostrópniejszych i
najtroskliwszych o dobro ojczyzny królów; starania; u-
siłowania oraz zgromadzonych rzeczypospolitej stanów,
w czasie pracowitych i długich obrad, nie zostają bez
pożytku; i owszem naznaczone są cechą błogosławień-
stwa Pańskiego. Uznać albowiem należy szczególni
Przedwiecznej mądrości natchnieniem, że w jednym pra-
wie momencie poznawszy sejmujące rzeczypospolitej sta-
ny, że wszystkie nasze klęski, nieszczęścia i bezprawia,
z jednego wynikają źródła; to jest: żeśmy nie mieli pe-
wnego, stałego i jednostajnego rządu; jednomyślnie i z
okrzykiem powszechnej radości, pierwsze zasady popra-
wy onegoż ustanowiły.

• Dziękujmy więc Bogu za tak szczęśliwe początki tego dzieła, które nam zaręcza wewnętrzną spokojność, własność majątku każdego mieszkańca, które nam wystawia miłe widoki największej pomyślności krajowej, które nas zapewnia o zewnętrznej mocy i obronie, o trwałej i od obcych szanowanej narodu i imienia polskiego egzystencji.

Dwa są, najmiłsi! największe dary, które Bóg ludziom na tym świecie dać może: pierwszy, światło wiary; drugi, dobry rząd i prawodawstwo. Nierozumiejcie, aby dzieło dobrego rządu i prawodawstwa, mogło być dziełem słabych sił rozumu ludzkiego. Przedwiecznej i najwyższej mądrości udzieloną częścią, królowie rządzą narodami, prawodawcy sprawiedliwe prawa stanowią. *Per me Reges regnant, et legum Conditiones justa decernunt.* Prośmy więc, aby Bóg dał ducha mądrości; porozumienia się, zgody i wzajemnej miłości. Mówmy do Boga z Dawidem królem: *Aperiente te manum tuam, omnia implebuntur bonitate; avertente autem te faciem, turbabunt*

tur auferes spiritum eorum et deficient. Oświadczoną za odebrane dobrodziejstwa wdzięcznością zapewniamy dla siebie nowe pomoce Najwyższego. Aczkolwiek bowiem patrzymy z radością na założone tej wielkiej budowli fundamenta; nadaremnie jednak pracowalibyśmy, według przestrogi psalmisty, jeżeli jej Pan Bóg kończyć nie będzie: aniby cała nasza bacność stała się użyteczną, jeżeli on nas w swój straży nie będzie utrzymywał. Ponówcie zatem, najmiłsi w Chrystusie! wasze modlitwy i nabożeństwa, przez posty i jałmużny błagając majestat Boski, aby jako się przyłożył do roztropnego dzieła, równie do pożądanego końca przyprowadzić go raczył. Wstawiajcie się do Boga zastępów, ażeby we wszystkich ożywił prawdziwą wiarę i baczną pamięć na to, czego cześć Bogu powinna, całość religii i powaga kościoła wyciąga: a ile chwalebnie to prawowierne królestwo utrzymać się usiłuje, przy swojej politycznej niepodległości; tyle zawsze oświadczało poddanności ku temu, który wywyższa do tronów i składa z nich; a niepobożne królestwa od narodu do na-

rodu przenosi. Pobożném więc i prawdziwie chrześcijańskim życiem, usiłujcie zasługiwać sobie, aby powzięt o nas myśli nie ucisku i dolegliwości, ale pomyślności i pokoju, który jest skutkiem sprawiedliwości podług Jeremiasza proroka.

Do czego chcąc was zachęcić i stać się wam przewodnikiem, z obowiązku pasterskiego urzędu, zalecamy duchowienstwu dyecezyi naszej, ażeby wszystkich wiernych wezwali tym końcem do świątnic pańskich, i po zakończonej mszy parafialnej, śpiewali z ludem przed ołtarzem, coram exposito Sanctissimo, litanją o Wszystkich Świętych, przy zakończeniu której dodać mają supplikacye zwyczajne, a po nich przydadzą trzy modlitwy ze mszału wyjęte; jedną za kościół święty katolicki, drugą za króla jmc'i, trzecią za stany Rzeczypospolitej, gratia rum actionis, jak jest in missa Votiva SS. Trinitatis; i jakowe nabożeństwo przez cały sejm kontynuowane będzie.

Co ażeby doszło do wiadomości wszystkich, list ten ręką naszą podpisany i pieczęcią stwierdzony, przedru-

kować po wszystkich kościołach parafialnych zwykłym sposobem rozesłać, z ambon czytać, i na drzwiach kościelnych poprzybijac rozkazaliśmy.

LIST PASTERSKI BISKUPA MACIEJA GARNYSZA

PRZY OBJĘCIU

BISKUPSTWA LUBELSKIEGO

NOWO - UTWORZONEGO

Z CZĘŚCI DYECEZYI KRAKOWSKIEJ,

WYDANY Z WARSZAWY DNIA 30. SIERPNIĄ 1790 ROKU.

Gdy najjaśniejsze stany rzeczypospolitej w niniejszym sejmie zgromadzone, utrwalając w państwach swych, obyczajem starożytnych Polaków, świętość religii katolickiej, jako pierwszą zasadę królestwa, aby ta, i przez sejsły swych pasterzów dozór, i przez pilne praw jej świętych od obywatelów zachowanie, jako najszerzej krzewiła się, uznawazy potrzebę podziału rozleglejszych dyecezyi, przelożyły w porządku tym żądania swoje

świętej stolicy apostołskiej, aby prześwietne województwo lubelskie, ziemia łukowska, powiat urzędowski, i ziemia stężycka, dotąd część dyecezyi krakowskiej składające, miały odtąd własnego biskupa lubelskiego, chełmskiego; przychylając się do tych dogodnych krajowemu porządkowi żądań, najwyższy kościoła Chrystusowego zwierzchnik i głowa, szczęśliwie nim zarządzający niniejszy ojciec święty Pius VI. władzą swą apostołską, przez dekret konsystorza swego na dniu dwudziestym Lipca roku niniejszego zapadły, wspomniane z przyległemi ziemiami województwo od dyecezyi krakowskiej oddzieliwszy, nam i następcom naszym z całą władzą i jurysdykcją biskupią, wiecznymi czasami zlecił i poruczył.

Czyniąc o tém to pierwsze do was najmilsi w Chrystusie bracia! z nadanej nam mocy urzędowe obwieśzczenie, nie możemy nie czuć i tej pociechy duchownej w powołaniu nas do przewodnictwa tak znakomitemu prawowiernością i pobożnością ludowi, i razem nie wynurzyć zatrwożenia; wspomniawszy na ważność,

i świętość urzędowania tego, które największych niegdy w kościele Chrystusowym mężów świętą trwogą, i sprawiedliwą nabawiło bojaźnią.

Ale mocen ten jest Pań, który wysyłając do miast i narodów posłanniki swoje, nie na wybór ich osób, lecz na wierność obietnic swoich pamiętać kazał; mocen on jest i słabosc sił naszych duchem posłannictwa swego ożywić, i niedostatki ułomności ludzkiej szatą sprawiedliwości przyodziać. A jako on od siebie samego prawej religii pochodzenie najlepiej wyświecił, obraniem do jej pierwotnego opowiadania ludzi w rozumieniu świata najstabszych; tak i następne powołanie do tego urzędu, nie może być nie wsparte jego mocą i ramieniem.

Tą więc słodką ufnością z nauczycielem narodów zasilając się, że wszystko możemy w tym, który nas umacnia; do was najprzód szanowni współpracownicy i towarzysze urzędu naszego, jakiegoż bądź stopnia kapłani i duchowni, naszą obracamy odezwę; ku wam wyciągamy ręce, nie tylko na uściśnienie was, jako

drogich pomocników dostojnego dusz ludzkich pasterstwa, ale razem, na wezwanie was do czulej i troskliwej wspól z nami około tej owczarni Chrystusa, pracy i starania.

Nie możemy nie wieszować sobie, że takich was wszystkich znaleźć spodziewamy się, jakimi was własna gorliwość, oświecenie, wierność powołaniu swojemu, miłość obywatelska dla ojczyzny, światłem na świeczniku postawioném, podług wyrazów ewangelii, zawsze czyniły, a mądrego rządu ogniwo, od przezacnych miejsca tego pasterzów wiekami ugruntowane, pociechę z was, i ozdobę kościołowi polskiemu sprawowało.

Nim więc dalsze około dobra tej dyecezyi przyjdzie nam za pomocą Bożą uczynić rozrządzenia, nie zostaje teraz, jak tylko przy czulem powitaniu zachęcić i wyzwać was, aby każdy z obranego zasługi i chwały placu, nie tylko nie ustępował, ale wspólnie z nami wzięwszy się za ręce, ugruntował w nas to zaufanie, które w gorliwości, przykładowości i ochocie waszej, nie płonnie pokładamy.

Nie potrzeba wam przypominać najmilsi bracia! że na smutne częstokroć okoliczności, stan i powołanie nasze jest wystawione. Nie przeto jednak na sercu i umyśle upadać należy. Jeżeli zwrócimy oko na tę szanowną xięgę, której wieczne wyroki świata opowiadamy, wszystko to w niej dla nas przepowiedzianem widzimy. Nie wyłączył się od tego sam najświętszy Przewodawca nasz: nie inną obiecał nagrodę pierwszym swym uczniom. Możemyż następcy ich innego się losu spodziewać, skoro tejsze nauki i powołania trzymać się chcemy? Zasileni wewnątrz duchem religii, nie tylko się odrażać od obowiązków naszych nie mamy, lecz nawet smakować w dolegliwościach powinniśmy.

Z tych więc powodów i wyższemi natchnieni pobudkami, i jak obywatele słodką miłością ojczyzny zagrzaśni, dowódźcie bracia najmilsi! świętości powołania waszego, użyteczności i potrzeby onego, okiem tylko oświeconém ocenionęj i dostrzeżonęj; okażcie, że nie możecie się lepiej wywiązać ojczyźnie, jak utrzymując to ogniwo, nad wszystkie prawa i statuty silniejsze, któ-

re nie ręce tylko, ale serce i umysł człowieka od czynienia złego hamuje.

Ale na cóżby się zdały wszystkie nasze usiłowania, i ku temu celowi łożone zamiary, jeżeli wy wszyscy najmilsi w Chrystusie wierni! druga jego kościoła połowo, stanie świecki, waszą wzajemnością i przyłożeniem się, głosowi pasterza nie odpowiecie? Nie mocą i dźwierz: królestwo Chrystusa rozszerza się; lecz jako przychodzi w pokoju, tak w uprzejmym tylko i powolnym sercach, panowanie swoje zakłada. Jedne z nami całego kościoła ciało składacie, jeden pięknie zbudowany dom, jedno porządne zgromadzenie. A jeżeli ani ciało bez rządu najwyższej głowy, ani dom bez gospodarza, ani zgromadzenie żadne bez swęgo rządcy ostać się nie może; jakżeby się ostała bez tych związków o-wczarnią Chrystusa, który po tém ją tylko za swoją przyznawać chciał, że głosu jego słucha. Oves meae vocem meam audiunt.

Wszakże nie przypominać to wam, najmilsi bracia! ale cieszyć się nam raczej należy, że łaskawem niebios

zdarzeniem, a wyrokiem świętej stolicy apostołskiej żądaniom narodu dogodnym, znajdujemy na czele dyecezyi naszój lud prawowierny, zagruntowaną od wieków pobożnością i cnotą w tém królestwie między innemi znakomity.

Pojrzyjcie jeno czułem okiem pobożnych i gorliwych przodków żyjące pokolenia, na te święte przybytki i kościoły, w powiatach waszych tak gęsto i kosztownie zmurowane! Komuż to oni stawili, i nabytkiem zwyciężkiego oręża hojnie uposażyli; jeżeli nie temu Bogu, któremu i my kłaniamy się? a który nawzajem cnotę i gorliwość ich obfitęm błogosławieństwem w późnych pokoleniach uwięczał. Te ludne i nasiadłe siedliska, te zamożne i nadobne majątności, iżaliż nie dowodzą na oko wierności obietnic pańskich: że błogosławiony ten lud, który się trzyma wiernie przymierza z Bogiem swoim.

Żyje więc Bóg ojców waszych, więc żyje i opieka jego nad wami, więc żyje i ta religia, przez którą on słabemu i ograniczonemu w pojęciu stworzeniu objawia

się. Więc trwa, i trwać musi skład i strażnica tego objawienia, które w samym tylko kościele katolickim znaleźć możecie.

A skoro te prawdy są pierwszą zasadą prawego i rozumnego wierzenia, mogąż wam być obojętnymi inne wnioski z tych prawd nieoddzielnie wypadające? Mógłby ten kościół być w jednej rzeczy prawdziwym, a w drugiej omylnym? Więc jeżeli ożywia was wiara ojców waszych; któraście z mlekiem matek wyssali; na łonie kościoła zaprzysięgli, i którą oni wam w najpierwszem dziedzictwie przekazali; dowódźcie jej nie zimnem i obojętnem dla zwyczaju wyznaniem, ale świętością i nieskażytelnością staropolskich obyczajów, albo co jedno jest, prawdziwie chrześcijańskiem i katolickiem życiem.

Nie dajcie się uwodzić tym nieżyczliwym plemienia ludzkiego burzycielom, którzy pod pozorem oswobodzenia świata z kajdan niewoli i przesądów, trąbią zupełną wolność rozumowi wierzenia, a woli czynienia, co się podoba. Gorzka i opłakana wolność, którą wam oni w zawrocie rozhukanych namiętności błędnie wka-

zują! — Zaległy już te narody wiecznej niepamięci legowiska, które się dały otruć tą żalną trucizną. Dowodzą tej prawdy i niniejsze, a może jeszcze oczy nasze na ich zgon z zaleknieniem poglądać będą. Niema prawdziwej wolności, gdzie na serce i umysł człowieka niema hamulca. Trzymajmy się raczej świętych, i ubitych śladów przodków naszych. Wtedy oni być prawdziwie wolnymi i sławnymi zaczęli, gdy słodkiemu jarzmu Chrystusa niepodległe nikomu serca i umysły skłonili.

A jeżeli w którym wieku i okolicznościach ojczyzny naszej, tę nad nią opiekę Opatrzności z wdzięcznością wyznawać winniśmy; tedy w tym zapewne czasie, gdzie właśnie cudownemu zrządzeniu wachodzącą polepszenia losów naszych jutrzence przypisać należy. Nie gniewajmy więc tej prawicy, która nas nad odmetem przepaści wydzwignionych utrzymuje; ale raczej z mądrym i przezornym królem Dawidem w upokorzonym duchu odzywajmy się: *Aperiente te manum, omnia implebuntur bonitate; avertente autem te facie*

em, turbabuntur: auferes spiritus eorum, et deficient.

Oto są pierwsze uwagi, które wam najmilsi Chrystusowi! na samym wstępie pasterstwa naszego przypomnieć mieliśmy za obowiązek, abyśmy i dalszego urzędowania naszego użyteczność zabezpieczyli, i umysły wasze do korzystania zbawiennie z uśilności naszych przygotowali.

O któżby to nam dał! aby ten święty ślub, który ściślejsem nad inne przymierzem z wami zawieram, był zadatkiem tych słodkich owoców, które w pierwiastkach kościoła, związku pasterza w sercach i umysłach prawowiernego ludu sprawowały.

Wiemy co się wam od nas należy, jako owieczkom od pasterza, dziedzictwu krwi Chrystusa od stróża ewangelii, członkom jego kościoła od biskupa. Tkwi głęboko w sercu mojem ten wyrok nauczyciela narodów, który świętą przeraża trwogą wszystkich nas w tym urzędzie postawionych; Ipsi pervigilant, quasi rationem pro animabus vestris reddituri. A prze-

to jeśli zdrowia i życia na wzór pierwszego pasterza dusz naszych żałować nie mamy, jakichże trudów, usilności i starańłożyć nie winniśmy, abyśmy się wiernie z dusz waszych dziedzicowi ich wyrachowali? Nie będziemy pewnie oszczędzać żadnych trosków, czucia i pieczołowitości. Wszystkie dni nasze i momenta do was należeć będą. A chociaż dzielić się musimy z innymi również ważnymi dla ojczyzny usługami; to jednak co się ściga do waszego zbawienia i dobra; pierwszym i najważniejszym u nas będzie interessem. Oddajcie mi tylko najmiłsi bracia serca i pomysłność waszą; wyrozumijcie, jak w czystym duchu religii do was przychodzę, odpowiadajcie waszą uprzejmością; chęciom i żądaniom naszym, co sobie od was przeznacni województwa, tego obywatele w najznakomitszym przykładzie niewątpliwie obiecujemy.

Przeznacznych wyřęcycielów w sprawowaniu jurysdykcyi pasterskiej w konsystorzach lubelskim i łukowskim, przy wszelkiej władzy i od poprzednika naszego udzielonej mocy z urzędu naszego zachowujemy, i onychże

o kontynuacyą stałą obligujemy, do dalszego w czasie z niemi samemi układu.

Aby zaś ten list nasz wszystkich wyraźnej wiadomości doszedł, i cały lud o zaszłym względem ich rządu duchownego nowym wyroku świętej stolicy apostolskiej, zupełnie uwiadomionym został; zalecamy najmocniej wszystkim jehność xięży dziekanom, proboszczom, wikaryuszom, i którychkolwiek kościołów rząd mającym, aby niniejsze obwieszczenie nasze, tym końcem przedrukowane i po wszystkich kościołach dyecezyi lubelskiej i chełmskiej rozesłane, z ambon w dni święte publikowali, lud o tém wszystkim ostrzegli, i na drzwiach kościelnych list ten nasz pasterski zostawiony mieć starali się.



KASPRA CIECISZOWSKIEGO

BISKUPA KIJOWSKIEGO;

M I A N Y

NA POSIEDZENIU SEJMOWEM

DNIA 2 WRZEŚNIA 1790 ROKU.

W PIERWSZYCH chrześcijaństwa wiekach, kiedy wiara święta krzewić się dopiero zaczęła, dzieje kościoła Chrystusowego oddzielne były od dziejów narodu: i nie inne w nich znajdujemy ślady, tylko zelżywości i wzgardy nauki, na której się nieznano, a potwarzy i przesładowania tych, co ją opowiadali, albo wyznawali.

Lecz kiedy świat znajomy zamienił się właśnie w świat prawowierny, a znaku krzyża użyto na ozdobę tronu, in-

teres wiary, wzięto za interes narodu, a szczęśliwe jej powodzenia, stanowiły w historii najpomysłniejszą kraju epokę.

Z czasem to światło, które się niegdys pokazało na wschodzie, rozpaddingo i u nas grube bałwochwalstwa i niewiadomości ciemnoty: a wieki Mieczysława dla Polski, Władysława Jagiełły dla Litwy, tém będą chwalebniejsze, i wiekopomnej godne pamięci, że, zabezpieczając prawdziwe uszczęśliwienie ludu przez rozszerzenie wiary, ugruntowały jej powagę i zabezpieczyły jej trwałość.

Prawda, że począwszy od panowania Zygmunta I wcisnęły się do nas obce wyznania; a z różnicą wiary wprowadziły niespokojność. Wszakże prawowierne serca Polaków nie przełamana statecznością obstawały zawsze przy prawdziwej nauce Jezusa Chrystusa, i pracach kościoła, a ci co się dali uwieść, zwała powrócili na łono jego. Mało mamy dawnych obywateli braci naszych różniących się od nas, w religii, i zapewne z czasem zjednoczyliby się z nami; nieszczęśliwie

pomnożyliśmy ich liczbę bez braku nobilitacyami i indygenatami na sejmach 1768 i 1775.

N. K. P. R. S! skutkiem to jest żywej w was wiary, że wstępując w ślady przodków waszych, na czele prawodawstwa które ma być źródłem szczęśliwości krajowej, a uwienczeniem trudów i staranności waszych, wiarę świętą katolicką rzymską kładziecie, i kardynałą chcecie mieć ustawą; aby nazywała się panującą i we wszystkich aktach publicznych tak wzmiankowaną była: pochodzi to niewątpliwie z przekonania waszego, że bez wiary, a téj prawdziwej, nie można podobać się Bogu; że ta sama stanowi o czci, która mu się od stworzenia należy, o wiecznej szczęśliwości, której osiągnięcie najwięcej obchodzić powinno, o dobrych i cnotliwych obyczajach, bez których przy najlepszym prawodawstwie, pomysłności ani trwałości narodu obiecywać sobie nie można. Atoli, żeby najchwałebniejsze zamiary wasze pożądanym odebrały skutek, dopraszam się równie z jasnie wielmożnemi posłami przedemną mówiącemi, -ażeby jasnie ten pierwszy punkt napisać, to jest, że wszel-

kiemi prawami i prerogatywami kościołowi katolickiemu przynależnemi.

Wiara bez kościoła być nie może, kościołowi dżór jój jest powierzony. Nas biskupów obowiązkiem jest dochowować wam tego najdroższego depozytu wiary, i łączyć was nieodmienném wyznaniem z pierwiastkowym kościołem, jak my się z nim łączemy poselstwem i święceniem. Nabywamy wszyscy wiary z słuchania, słuchanie bierze się z słowa Bożego: nie można zaś jój słuchać bez opowiadaczów, zbrodnią jest opowiadać postanęmi nie będąc, mówi doktor narodów, dla czego na inném miejscu przydaje, jednych Jezus Chrystus postanowił apostołami, innych pasterzami i nauczycielami.

Nie idzie o rzecz nową, lecz zapewnioną dawnemi ustawami rzeczypospolitéj, z których teraz mają być zebrane prawa kardynalne niewzruszone, zabezpieczoną paktami konwentami królów, począwszy od Kazimierza wielkiego, aż do łaskawie nam panującego Stanisława Augusta: toż samo zaręczenie jest i dla was, mówię dla was, chlubném imieniem szlachta! Przy wszystkich aktach

publicznych i związkach krajowych, podpisujący je starzy nasi Polacy mieli na baczności dokładać *Salvis juribus Sanctae Romanae Ecclesiae Catholicae*; nie idzie powtarzam o rzecz nową, ale umocowaną nieprzerwanem używaniem ośmią z górą wieków,

Ci, co zamyślali zadać cios wierze, lub upodlić ją, usiłowali osłabić, i upodlić duchowieństwo w oczach bacznej niby polityki. Wy Polacy! wiarę panującą mieć chcecie, zabezpieczcież dla jęj ministrów te prawa, które nie pomału wpływają w przyzwoite i użyteczniejsze dopełnienie obowiązków na nich włożonych. Nie można się tego domagać w narodach prawdziwego nie wyznających Boga, można się o nie dopraszać i spodziewać w królestwie katolickiem.

LIST PASTERSKI

ŁASPRA CIECISZOWSKIEGO

BISKUPA KIJOWSKIEGO I CZERNICHOWSKIEGO,

DYCEZANOM POLECAJĄCY

• MODLITWY ZA POMYŚLNOŚĆ

USTAWY RZĄDOWEJ 3^{go} MAJA,

PISANY Z WARSZAWY DNIA 10 TEGOŻ MIESIĄCA 1791 ROKU.

Doszedła już was pewnie, najmilsi w Chrystusie bracia i wierni pańscy! głośna po kraju wiadomość, a wydanym z woli sejmujących stanów uniwersałem urządzenie doniesiona, o przyspieszonej ustawie rządowej na dniu trzecim, a na dniu piątym Maja, zezwoleniem tychże stanów stwierdzonej.

Wyjaśnił wam dokładnie wspomniany uniwersał, wielkie i naglące powody, tak ważnego i pamiętnego w dziejach naszych zdarzenia: a światło i przezorność wasza, da wam poznać przyszłe owoce, tej żądanej ustawy. Naszego zaś urzędu powinnością jest, zwrócić uwagę waszą do tej dobroczynnej i niewidomej ręki, która nas prowadzi niedoświadczonemi mądrości swojej drogami, zalecić jak najgorętsze do Boga modły, ażeby raczył pobłogosławić królowi i narodowi: strzedz sam i bronić potężnym ramieniem swoim, całości, spokojności i bezpieczeństwa jego. Serca i umysły nasze podnośmy do Boga, starajmy się podobać jemu, nie można zaś podobać się Bogu bez wiary.

Wiara zaś nieobojętnym wyznaniem; lecz zgodnemi z tej świętej nauką i podaniem postępkami dowodzi się: utójcie bracia najmilsi ożywić w was tego ducha świętych, czystych i nieskażonych staropolskich obyczajów, którymi przodkowie wasi, fundatorowie tej wolnej Rzeczypospolitej, dowodzili wierności swojej ku Bogu, a wzają on czynił ich sławnymi i potężnymi między narodem.

Próżne są zabiegi i usiłowania ludzkie, próżne ustawy i opisy, jeżeli moc jakaś wyższa nad wszystkie prawa i ostrzeżenia, woli ludzkiej i do pełnienia dobrego nie nakłoni, i od wszelkiego złego skutecznie nie wstrzyma.

Znały tę prawdę sejmujące stany rzeczypospolitej, gdy po dwa kroć na teraźniejszym sejmie, i na czele tej ustawy, za grunt i fundament położyły religią świętą katolicką rzymską, ze wszystkie mi jój prawami, przyznając jój szanowny i starożytny tytuł panującej narodowej; nie czczy zapewne ani próżny, ale dla przeświadczenia całego narodu, że ona jest tém dzielnym ogniwem, którym związki rządowego i szczęśliwego towarzystwa utrzymują się.

Aby zaś nikczemnych, nawet i wyrodnych, od targnięcia się na jój świętość i dostojność, skutecznie zawia-gnąć; taż konstytucya krajowa ściągnęła kary apoazyi na tych, którzyby z tej drogi żywota odbiegać ccieli, a do innego wyznania, nie mającego współnictwa prawdziwym kościołem rzymskim, nieszczęśliwie pecho-

dziec wazyli się. Możemy być wprawdzie pewni naj-
milsze w Chrystusie owieczki! że serce nasze nigdy ta-
ką goryczą przejęte nie będzie, który z was, wy-
chowany na łonie kościoła świętego, wziawszy w naj-
pierwszém dziedzictwie po przodkach skarb wiary świę-
tej, przyszedł kiedy do tej zbrodni i obłąkania, aby
się jej otwarcie i widocznie zaparł. Nie lękamy się
zaiste apostazy otwartej, ale sprawiedliwie obawiać się
należy tej, która pod okazem powierzchownego wy-
znania, przeciwnemi nauce kościoła obyczajami, roz-
siewaniem zwodniczych błędnych maxym, pierwsze fun-
damenta prawej religii najżałośnieję obala. Lękamy się
tych, którzy ewangelią Jezusa Chrystusa, za naukę
wprawdzie jego wyznawać będą; ale jej podług powsze-
chnego kościoła rozumienia, przyjmować niechcą: wię-
cej ufni błędnemu i podchlebnemu namiętnościom tłu-
maczeniu, niżeli wyrokom i decyzji kościoła, któremu
samemu prawdę i nieomyłość Zbawiciel nasz najuro-
czyściej zaręczył. Lękamy się tych, którzy uznając na
pozór potrzebę ministrów religii, bez których ona o-

stać się nie może: uwłaczać będą ich charakterowi, zaprzeczać ich władzy, ohydzać i mierzić ich powołanie; ujmować sposobu stania się użytecznymi ojczyźnie i kościołowi. Zgoła lękamy się tych wszystkich w owczą skórę przybranych wilków drapieżnych, których w początkach chrześcijaństwa, wytknął i przepowiedział nauce uczytel narodów, acz oni za nowych oświecicieli świata udawać się słabym i niedołężnym umysłem, bezczelnie usiłują. Powstaną między wami mędrkowie nadeści, prawdy i światła nieprzyjaciele, namiętności i ciała niewolnicy... Strzeżcie się, aby was niezwiedli. Nie daj Boże, aby między wami najmilsze w Chrystusie o-wieczki! ten nikczemny i wyrodny potwór, znalazł kiedy swoje mieszkanie. Ani tym celem o nim wspomina-my, abysmy o waszej zagruntowanej wierze i pobo-żności powątpiewać mieli: ostrzegamy was tylko słowy Pawła świętego: Non ut confundam vos, haec scribo, sed ut Filios charissimos moneo. O! jak sobie życzymy, abysmy się w obec z wami napa-wać mogli tą słodką pocięchą, iż rozniesiona przez wo-

dzów irreligii tak szeroko, powabna rozwiózłości powszechnej trucizna, nie mogła skazić waszej przeczności, statku i ugruntowanej przykładem przodków pobożności! Ale gdy też sama troskliwość o dobro religii, zatrzymuje nas w tém miejscu obrad narodowych, abyśmy nie mieli sobie do wyrzucenia, iż żadnej okazji i pory nie opuściliśmy, przekładania uwag naszych i prośb zgromadzonym rzeczypospolitej stanom, cokolwiek z dobrem religii, nieoddzielném od dobra ojczyzny. być sądziliśmy: uspokóście najmilsi w Chrystusie bracia! winną z urzędu naszego troskliwość, z której ścisły Bogu zdać mamy rachunek: uspokóście waszą statecznością, wytrwaniem w dobrém, i podwojóném w dwójnasób. usiłowaniem życia chrześciańskiego. Zaklinamy was na to wszystko, co może być najświętszém, dochowajcie nieskażoną wiarę w sercach i obyczajach waszych: ojeowie i matki, wychowujcie dziatki w hojźni Bożej: naprowadzajcie domowników, sług i włóścian waszych na drogę zbawienia, oddalajcie od nich wszelkie okazy zgorzenia i zepsucia: wraźajcie

im przykładem waszym, uszanowanie religii, wierne wykonanie jej prawideł, przychylność i miłość ku pasterzom i kapłanom: oddajcie im publiczne świadectwo usług wam czynionych, a zważając tak obszerną rozległość diecezji naszej, i tak szczupłą garstkę pracowników w winnicy pańskiej; niedopuszczcie, aby na tém prawowiernych Polaków zamożném siedlisku, więcej za czasem było przytułków obcych wyznań i obrządków, niżeli przybytków prawdziwej i panującej religii. Dajcie poznać jasno przykładném życiem i gorliwością waszą, tak tym, którzy już są między wami, jak i owym, których powab swobod i wolności do granic naszych sprowadzi, wiary naszej świętość, pewność, nieomylność i powagę: i że ona panując w sercach i obyczajach waszych, jednocząc was słodkim węzłem braterstwa w kościele Chrystusowym, którym jest jeden rzymski apostołski, pod jedną najwyższą głową jego, stała się prawdziwą zasadą prawego rządu waszego, i pewną rękojmią dalszego wzrostu, potęgi i sławy narodowej.

A jako utrzymując się mężnie i stale w jedności kościoła, jest być prawdziwie prawowiernym chrześcianinem; tak znowu trzymając się z dobrym i wylanym dla narodu królem, w jedności o bywatelstwa, jest być prawdziwie obywatelem i Polakiem. Czas już, aby ta smutna z oczu spadła zasłona, która oddzielając ojca od dzieci, członki od głowy, majestat narodu od sławy narodu, w tyle przepaści pograżyła ojczyznę naszą Lepiej i dokładniej dowodzą tej prawdy, żalosne i okropne doświadczenia, na które patrzaliście sami, znosiliście je w upokorzeniu, i smutnym losem doświadczyliście wyroku religii, że *Regnum in se divisum desolabitur.*

A jeżeli szczęśliwe to hasło, król z narodem i naród z królem, jeżeli jeden moment wspólnego zaufania i zgody, mógł założyć węgielny kamień, tyło wiekami oczekiwanej, a od was godni województwa obywatele żądanej, i w instrukcyach posłom waszym na sejm poleconej, poprawy rządu i prawa politycznego; czegoż niedokażą, usilne trudy i starania, tego najlepszego kró-

ła i obywatela, skoro w nim wszyscy ufność naszą po-
łożemy, a jednocząc wspólnie serca i umysły do dal-
szego ratunku ojczyzny, pójdziemy drogą mężstwa, sta-
tku i jednomyślności.

Jednoczmy się wszyscy nieprzełamanyą jedności o-
bywatelskiej związkiem miłości ojczyzny, miłości mię-
dzy nami wspólnej, z wiecznym -zapomnieniem wszel-
kich między nami niechęci i nieukontentowania.

Mówimy do was najmilsi w Chrystusie bracia i wier-
ni pańscy! słowy i duchem doktora narodów: *Si qua
ergo consolatio in Christo, si quod solatium
charitatis, si qua societas spiritus, si quae
viscera miserationis: implete gaudium meum,
ut idem sapiatis, eandem charitatem habentes,
unanimes, id ipsum sentientes, nihil per
contentionem, neque per inanem gloriam,
sed in humilitate superiores sibi invicem
arbitrantes: non quae sua sunt, singuli con-
siderantes, sed ea quae aliorum,*

Wesprzyj tylko o wielki Boże! siły i zdrowie tego ojca ojczyzny; a nadgradzając w nim uszanowanie i przywiązanie do świętej twojej religii jako w prawowiernym królu, i który to publicznie przy stanowieniu praw kardynałnych z wylaniem łez i ze zbudowaniem wszystkich, oświadczył w stanach, mężstwo i cierpliwość prawdziwie chrześcijańską, łaskawość i dobroć nieporównaną; pozwól dokonać tej chwały, trudom jego przynależnej; wskrzesić sławy i imienia wolnych Polaków.

Przeciagnij najwyższy Panie! drogie dni dla narodu, najjaśniejszego Stanisława Augusta Króla naszego; udziel daru, światła i mądrości sejmującym stanom, a w mężném ich przedsięwzięciu ubezpieczenia wolności i swobód narodowych, ocalenia granic krajowych, tak racz kierować ich krokami, żeby nigdy zboczyć nie mogli z drogi tobie upodobanej, z drogi sprawiedliwości, a zatem i gruntownego szczęścia, odczyzty.

Tym końcem, najmilsi w Chrystusie bracia! ponawiamy dawniejsze nasze zlecenia publicznych modlitw i supplikacyi, po wszystkich kościołach parafialnych i

Tomik III.

7

zakonnych, z przydaniem na końcu śpiewania cum expositione Sanctissimi, Salvum fac populum tuum Domine etc. etc. Antyfony, Fiant Domine oculi tui intendentes super Regem Nostrum; super Regnum istud, et super Proceres Regni istud etc. etc.

Zadosyc, czyniac ządaniu stanów, dzień ósmy Maja uroczysty świętego Stanisława biskupa i męczennika, jako patrona królestwa, króla i szczególniejszego obrońcy praw religii i kościoła, najuroczystszym obrządkiem po wszystkich dyecezyi naszej kościołach obchodzony w każdym roku mieć chcemy, z przydaniem we mszy modlitw za króla jmoi, za pomysłność narodową, za kościół święty, i stosowne do takowego dnia nauki mieć zalecamy.

Aby zaś list ten nasz wszystkich wiadomości doszedł, przedrukować go, po wszystkich kościołach przez trzy następujące niedziele ludowi ogłaszać, i na drzwiach kościelnych poprzybijać zalecamy.

LIST PASTERSKI

JÓZEFA BÓNCZY

M I A S K O W S K I E G O

BISKÚPA WARSZAJWSKIEGO,

OBWIESZCZAJĄCY DYCECHANOM.

UTWORZENIE ICH BISKUPSTWA,

WYDANY Z WARSZAWY DNIA 9 LUTEGO 1800 ROKU.

Co było od dawnego czasu żądaniem, i tego niegdy
stołecznego miasta, i wszystkich kościołów archi- dy-
akonatu warszawskiego, aby miały własnego i oddziel-
nego na łonie swoim biskupa; to za dobroczynném i
skuteczném dokonaniem łaskawie panującego nam te-
raz najjaśniejszego króla, Fryderyka Wilhelma, do sku-
tku przyszło. Przyohyliwszy się do rządowego w tej

7*

mierze przełożenia najwyższy kościoła Chrystusowego rządcą, przeniesiony do wieczności ojciec święty Pius VI., władzą swą apostolską, przez dekret konsystorza swego w miesiącu Październiku roku zaprzeszłego 1798 pod Flōrencyą datowany, wyjąwszy na zawsze z pod jurysdykcyi duchownej biskupów poznańskich, całą tę część kraju, przedwiślańską, dawniej archi-dyakonatem warszawskim nazwaną, nową z niej dycęzyą i oddzielne biskupstwo utworzył, tutejszą starożytną królewską kollegiatę wraz z jej kapitułą, do wyższego hierarchii kościelnej stopnia i godności kościoła katedralnego wywyższył; a mnie łaskawym wyborem rządowym wezwanego na urząd biskupi, pierwszym pasterzem nowo przybyłej w chrześcijaństwie dycęzyi potwierdził i ustawił.

Czyniąc o tём do was, godni dycęzanie! pierwsze urzędu obwieszczenie, i razem zawierając z wami ten ścisły ślub pasterstwa, który mnie czyni odpowiedzialnym za dusze wasze: jako z jednej strony winszuję sobie, że tak znakomitemu oświeceniu i prawowiernością ludo-

wi mam przewodniczyć w religii; tak z drugiej strony nie mogę zataić w duchu pełnym upokorzenia sprawiedliwej trwogi, którą ważność i świętość tego urzędu, każdego prawdziwego pasterza napełniać powinna. Ale wspomniawszy o tém, że dzieło religii dla tego samego jest Boskiem, że samo sobie jest dostarczające, i że ów najświętszy prawodawca nasz Jezus wysyłając do miast i narodów pierwszych posłanników swoich, nie na wybór ich osób, lecz na wierność obietnic swoich pamiętać kazał: iż z niemi i ich prawem następcami miał być aż do skończenia świata; możemyż wątpić o dzielnym wsparciu i pomocy jego? skoro nie w innym celu przychodzimy do was jak tylko w duchu powołania naszego, utrzymywać i rozszerzać między wami królestwo Chrystusowe, które i niniejszej pomysłności waszej, prawdziwem i jedynem jest źródłem i przyszłego uniesmiertelnienia waszego piewszą rękojmią i zakładem.

Tą więc słodką ufnością z nauczycielem narodów zasileni, że wszystko możemy w tym, który nas umacnia: poddając wątłe ramiona wielolicznym urzędu naszego

obowiązkom, do was najprzód szanowni bracia! towarzysze i współpracownicy pasterstwa naszego jakiego bądź stopnia kapłani duchowni odzywamy się, was do czułego i troskliwego współ z nami sprawowania najznakomitszej na ziemi sprawy zbawienia ludzkiego, wzywamy i zachęcamy! Wspomnijcie na świętość powołania waszego, wspomnijcie na tę świętą naukę ewangelii Chrystusa, której opowiadaczami i stróżami z urzędu jesteście. Ona najprzód rodzajowi ludzkiemu namiętnościami poniżonemu, pierwszą jego szlachetność i godność nieśmiertelnego jestestwa przypominała; ona wzajemne między człowiekiem a człowiekiem powinności najlepiej wyjaśniła, ona spółczeństwa i towarzystwa ludzkie dzielniejszym nad wszystkie prawa i opisy, tajnym sumienia stróżem obwarowała; a w nich trwałość rządu, bezpieczeństwo własności, miłość, pokój i wzajemną między dziećmi wspólnego rodu pomoc i wsparcie zagruntowała; ona znękanego uciskiem i przemocą na łonie odetchnienia sadowiąc, w samej rozpaczynie mężstwem i ufnością uzbraja; ona ocierając łzy nędzarza i

sieroty, własną swoją nędzę i ubostwo cierpliwie szanować naucza, a kiedy jedną ręką do wszystkich najszlachetniejszych czynów wysokie pobudki i dzielne sposoby wskazuje, drugą nie tylko woła człowieka od czynienia złego powściąga, ale nawet samę myśl i zażądanie złego wstydem okrywa.

Jestże na ziemi powołanie dostojniejsze, jak tyłu nieocenionych korzyści, dla rodzaju ludzkiego i dobrodziejstw, być codziennymi sprawcami i urzędnikami? Możecież bracia szanowni! nie smakować w tém wyśokiém i szlachetném przeznaczeniu waszém? Nie upadajcie na sercu i ochocie dopełnienia tak świętych obowiązków. Trzeba na to wyższego i dojrzałszego oka, aby i ważność usług waszych w społeczeństwie sprawiedliwie ocenić, i ten ścisły związek religii każdego rządu z zasadami doskonale zrozumieć. Nie upadlajcie ważności urzędu waszego, sądząc; iż przywiązane do niego dochody, jedyną mają być prac waszych nagrodą; szlachetniejsze niech wami rządzą pobudki. Wzniescie umysł i serce ku tej zapłacie, która

dobroczyncom i oświecicielom plemienna ludzkiego w wieczności zgotowana, możność i granice doczesnej nagrody przechodzi. Niezrażajcie się niedołącznemi pociskami nikczemnych stanu waszego poniewierców, którzy pierwsze rządne społeczeństwa ogniwo targają ohydnie. Nie stań wasz zapewne, dla nich samych niegdys zyskowny, im się niepodoba; ale ta pochodnia prawdy i cnoty, którą w rękę trzymacie; póki jej prawdy i wyroki, wiecznie będą przeciwne zwodniczym przesądom świata, póty czciciele i służący jego będą gardzić, i wami i tym prawodawcą, który was swego posłannictwa dostojnym charakterem przyodział.

Ale czyż dla tego dzieło zbawienia, którego bramy piekielne nie przemogą, w rękę naszych beczynnie osychać ma? czy przeto usuniecie od braci waszych ten żywioł życia, że ich całe jestestwo śmiertelnym jadem zatrute, i wiecznym zatraceniem zagrożone więczej waszego politowania i ratunku wymaga? Nie zapewne, bracia najmiłsi! i owszem niczem bardziej godności powołania waszego niedowiedziecie, jak kiedy, same prze-

szkody, przykrości i utrapienia rozniecać w was będą ten ogień prawdziwej miłości bliźniego, który jako sama religia na ziemię przynosiła, tak ona sama was nim natchnąć i ozionąć potrafi. Przywiedźcie na pamięć pierwszych powołania wodzów, których miejsca i urzędy posiadacie. Byłyż niebezpieczeństwa i przykrości, któreby ich ustraszyły? Byłyż zawady i przeszkody, którychby oni nie pokonali? Cały świat niezrozumianą namiętnościom nauką oburzony przeciw nim powstał i uzbroił się, ale oni mocniejsi od świata całego, wśród nędzy, pogardy i prześladowania, upoważnione wiekami Bożyszcza jego roztrącili, nadętą mądrość pokonali, i na obu końcach jego święte znamiona prawdy, światła i zbawienia zaszczepili. Nie toż i wy dzieło sprawujecie? nie tegoż Boga posłannictwem i charakterem odziani jesteście? Możecież wątpić o szczęśliwym skutku prac waszych, jeżeli tym ogniem z nieba natchnionym prawdziwie pałacie?

Tych więc uwag krótkim przypomnieniem, podwojcie waszą gorliwość, męstwo i ochotę; wy szcze-

gólniej, którym drogie zbawienie dusz ludzkich bliżej i ściślej jest powierzone, wy poruczonych wam parafij, szanowni plebani i pasterze! wy, wiejskiego ludu ojcowie! dobroczyńcy i świeciciele! Lud ten, do dobrogo giętki i skłonny, pierwszej człowieka niewinności cechę dochowujący, godzien zapewne całej waszej czułości i pieczołowitości; dla niego najprzód religia skarby swe otworzyła, jemu najprzód pokój i zbawienie zapowiedziała. Dajcież mu uczuć całą moc i słodycz tych drogich owoców religii. Niech jej święte prawidła utworzą z nich krajowi mieszkańców poczciwych, rzetelnych, sumiennych, wstrzemięźliwych, pracowitych panom swoim i rządowi wiernych; niech czyste i nieskażone obyczaje będą ich własnem dziedzictwem i bogactwem, a ta w przyszłości zaręczona nagroda niech trudy ich osładza i w pracach pokrzepia. A kiedy tyłu tysięcy ludzi oświecenie, spokojność, użyteczność, pociecha i szczęśliwość w ręk. waszych są złożone, kiedy temu jednemu celowi całe jestestwo wasze poświęćcie, możecież nie zyskać jako przynależną wam nagrodę powszechny szacunek?

I wy rozmaitych zgromadzeń zakonnych kapłani i wychowawcy! cofnijcie krok do pierwszych myśli i zamiaru świętych waszych zakonodawców. Był czas, kiedy oni heroicznym uniesieni duchem, wysokość i doskonałość rad ewangelicznych przykładem swoim po świecie roznieśli, i wieloważnemi dla ludzkości usługami wojującą Chrystusów kościół wsławili. Był czas, gdy założone od nich, te zacisza modlitwy i bogomyślności, były razem szanownym przytułkiem użytecznych nauk i oświecenia; które po przechodniej nawale barbarzyństwa i ciemnoty, wiele w każdym rodzaju znakomitych dzieł i nauczycieli świata wydały. Niechaj tych czasów świetna pamiątka ożywi w was ich ducha, wskrzesi gorliwość, i zwróci cel powołania waszego, a w ten czas jeszcze zdumiałemu światu, okażecie wysokich i rzadkich cnót nowe przykłady. Zgoła odnowmy się wszyscy bracia najmilsi! w duchu i powołaniu naszym; przyobleczmy tę szatę sprawiedliwości, która kapłanów Boga prawego podług jego wyroku zdobić powinna. Dobro i zbawienie ludzkie jest naszym hasłem,

placem i nagrodą. Róbmy wszystko co możemy, a skutek prac i usiłowań naszych zostawmy temu niebieskiemu gospodarzowi, który nas do tej winnicy na robotę posłał. Nie może on nic odmówić dla chwały swojej, nie może on nie chcieć dobra i szczęśliwości człowieka, do której go stworzył, od tych tylko głos i światło odwraca, których za wzgardę dobrodziejstw swoich, własnej ich ślepoty i obłąkaniu zostawił i oznaczył.

Ale cóż nadadzą najszczerze nasze usiłowania, jeżeli wy wszyscy imienia Chrystusowego wyznawcy, druga kościoła jego połowo, stanie świecki, wy znakomici tej diecezji mieszkańcy, waszą wiernością, szacunkiem i przywiązaniem do religii, głosowi pasterza waszego nie odpowiecie?

Nie szczękiem broni i oręża, nie surowych nakazów groźbą, królestwo Chrystusa rozszerza się, ale jako przychodzi w miłości i pokoju, tak w uprzejmych tylko i powolnych sercach panowanie swoje zakłada. Daję więc wieków upływa, jak to pożądane światło narodów i na tej przestrzeni ziemi zajasniało. Przyjęli go z wdzię-

cznością ojcowie wasi, a na zwaliskach zgruchotanych bałwanów, pierwszą część prawemu Bogu oddawszy, od tego dopiero kresu swoje znaczenie, wzrost i sławę w dziejach świata zapisali. A jeżeli tylu wieków pomyślność była doczesną nagrodą ich szczerého pokłonu Panu zastępów, wam najmils! późnym ich pokoleniom, wyższa nie równie chwała i nagroda zachowana, abyście to stare ojców przymierze z Bogiem, potomkom waszym świątobliwie i wiernie w dziedzictwie dochowali.

Przyplącił już sówicie zachwiany świat w posadach swoich okropnych skutków, które bezbożność, matka powszechnego nierządu i zaburzenia zrodziła. Przypatrzcie się bliżej tym mistrzom i wadzom pochlebnej nauki, którzy wydzierając wam w religii drogie nasięnie prawdy, pociechy i nadziei, wszystkie jęj dostojne znamiona i przepisy gminnym przesądem i zabobonnym nazywać śmieją. Cóż oni wam lepszego i pewniejszego w zawrocie nie ujętych żadném wędzidłem namiętności wskazują? okropną przepaść najstraszniejszych dla spółeczności wniosków, a dla cierpiącego rozpacz i zgi-

nienie. Jeżeli pewność i nadzieja wiecznego żywota, pierwsza zasada religii, jest podług nich próżnym snem i marzeniem, jakimże niestety! będziecie na ziemi je-stestwem? Smutnym owocem ślepego trafu i przypadku, żalostném igrzyskiem niestanownego losu, pastwą ucisku i przemocy, nikczemném zwierzęciem, ani tu by-tu swojego niepewném, ani w przyszłości żadnego celu i przeznaczenia niemającém! Więc wszystkie towarzy-stwa ludzkie, będą dziwacznym zbiorem nastrojonych figur, które przypadek na wzajemne oszukanie siebie zgromadził; wszystkie najczerniejsze zbrodnie i najszla-chetniejsze cnoty, na jednej szali zarówno ocenione zo-staną? Wszystkie słodkie imiona małżonków, rodzi-ców, przyjaciół, dobroczyńców, będą słowa bez zna-czenia, skoro z nich lada porywczéj passyi ofiarę uczy-nić można? Więc sama tylko podnieta zwierzęcej chu-ci, będzie wskazówką i prawidłem czynów i postępów, a każda porządna władza, prawo i zwierzchność, narzu-tem i niewolą? Więc wszystko będzie słuszném i go-dziwém, co zakazu i straży uniknąć potrafi? Więc

każdy najsroższy gwałt i przemoc będzie powinnością, skoro bezkarną korzyść, przyjemną rozkosz przynosi? Więc samo nakoniec wyobrażenie bóstwa będzie czczeniem i próżnym, skoro z niem żadnych związków wiekui-
stych niema, skoro cała istność człowieka z prochem rozwiana w otchłaniach zniszczenia wiecznie zapada? Heż to kosztuje ślepoty, obłąkania i poniżenia, żeby się pokazać śmiałym i bezczelnym bezwiercą?

Rozumiecież, że ten niepojęty łańcuch prawideł jest owocem dojrzałej uwagi i wyższego światła, które na nich oczekiwało? Ale irreligia nigdy nie była dziełem dusz wielkich, szlachetnych i wyniesionych. Więc nie w ich rozumie i przekonaniu, ale w zepsuciu serca i obyczajów, szukajcie nasienia téj fatalnej trucizny. Nie świętość i wysokość tajemnic wiary, nie szlachetność jej maxym i prawideł, nie wątpliwość o przyszłym ubóstwieniu naszym, ale zakaz tego wszystkiego, co czyni niegodnym tak wysokiego przeznaczenia, przymusił tych wyrodków do zaparcia się jestestwa swego. Wymażcie tylko z wyroków religii to wszystko, co ich nierządo-

wi i sprosności wieczną karą zagraża, a zaraz z nią się pogodzą, wnet dla nich zrozumianą i potrzebną stanie się. Czują oni sami tę prawdę: a kiedy jej w głębi serca pokonać nie mogą, zewnątrz przynajmniej chcą się świadkami pokazać. Są to wędrowcy, którzy wśród przepaści niebezpieczeństw, po nocy błędząc, śmiałym okrzykiem zaleknieniu swojemu serca i odwagi dodają. Jeśli więc majątki i życia waszego niechcielibyście takim przewodnikom powierzyć; jakże możecie smakować w ich mowach i przykładach, gdzie idzie o wieczną waszą szczęśliwość, o której każdy moment stanąć może? Co się wam pewniejszym i bezpieczniejszym w tak ważnej sprawie wydaje, czy ich okropne bezdroża i trzęsawiska, czy ta niezachwiana opoka religii? która jako z jednej strony nie zostawia pojęcia waszego bez przekonania, tak z drugiej żąda z niego ofiary, aby i samo wierzenie było zasługą.

A kiedy coś jest mieć zdrowy rozsądek i serce czyste, aby się na widok tej pierwszej zaraz wzdrygnąć, uzbrojcie się, bracia najmils! większą nierównie prze-

zornością i stałością przeciw dumnej i nadętej postawie mniemanej niniejszego wieku filozofii. Szanownego tego imienia, była niegdyś prawda i mądrość przedmiotem. Prawdziwy mędrzec wtedy najwyższego szczęścia mądrości dośzedł, kiedy do pierwszego jej źródła zbliżył się, i do prawdziwej szczęśliwości człowieka ścieżkę wyszedził. Taka była zawsze cecha prawdziwej filozofii. O! jak przeciwną postępują drogą teraz, którzy jej się mienia uczniami! Chcąc was wywieść z błędu i omamienia, zacierają ten bity gościniec, którym jedynym do tego celu trafić możecie. Nieśmieją oni wprawdzie mówić językiem innym od świata całego, wymieniają usta wieczne i obecne wszędy imie Boga, ale go sobie i drugim malują podług potrzeby, skłonności i upodobania: na cześć swoją i sposób jej oddawania wcale obojętnymi, w myśli i serce człowieka nie wchodzącym, na los i przeznaczenie jego nie czującym, zgoła niedołężnym, aby o swoim najdrobniejszym stworzeniu mógł wiedzieć i zaradzać. Czują oni, że serce i żądze człowieka nigdy nie nasycone, zawsze do wyższego ce-

lu dające, wskazują jakiś związek nieśmiertelności. Przy-
stają w reszcie na pewność przyszłego żywota, ale żeby
do otrzymania onego pewne, wieczne i nieodmienne
prawdła z nieba były podane, na to ich rozum na-
wszystko dostarczający, pozwolić nie może. Obiecują
swym uczniom spokojność umysłu i serca, ale jako ko-
rzenia samego tęsknicy i nudów nie dosięgają, tak ani
prawdziwej pociechy i stanowności nadać nie potrafią.
Srożą się oni na publiczne zbrodnie i nierządy, ale ja-
ko sobie skryte i tajne łatwo przebaczą, tak na te
żadnego lekarstwa znaleźć nie umięją. Widzą potrzebę
wyższej i dzielniejszej sprężyny, któraby sumieniem
człowieka władając rząd ożywiała, ale chcą aby odmet-
nie połączonych mniemań tę pewność i stałość urodził.

Cnota, poczciwość, charakter, moralność, patrio-
tyzm, ulubione i zawsze ulubione w ich ustach słowa,
składają szumną paradę każdego ich kroku, ale praw-
dziwa matka i mistrzyni tych drogich dla rodzaju ludz-
kiego owoców, niegodna ich serca i boku: bo mo-
cny filozof sam sobie pobudką i nagrodą dobrego

czynu, sam sędzią i karą złego postępku. Zgoła zaprzec nie mogą że sami sobie jestsiwa nie dali, że będąc stworzeniem wątlém i ograniczoném, od wyższej i wiecznej istności zależą, ale aby ten Twórca i Pan całego ich bytu, miał im co do rozkazania, dopieroż żeby te a nie inne były rozkazy, jego, które religia od niego podana wskazuje, tak gruby przesąd i niegodny filozofa, ciemnemu gminowi porzucają. Na dowód tego wskazują nam tyłu pod chorągwią swoją bohaterów, nad sferę gminnego wierzenia wzniesionych, a przecież wielbicielów prawdy i sprawiedliwości, obrońców uciśnionej ludzkości, dobroczyńców cierpiącej, surowych w dotrzymaniu danego słowa, wiernych w przyjaźni, umiarkowanych w życiu, miłych i uprzejmym w towarzystwie, słowem wyborych dawców cnoty, poklaskiwnych od świata, u którego za jedno idzie uchodzić za dobrego co być onym rzetelnie. Ale się drzewo z owocu nie z liści poznaje; uchylcie tę poważną szatę filozoficzną, dotknijcie w czemkolwiek nietykalnej dumy i ambicy; jeżeli w tych chwalcach łagodności i

umiarkowania, lwów rozdrażnionych zemsty niedoświadczycie? Osądźcie ich w takim położeniu, aby bez szwanku swęj mniemanęj sławy, wziętości i nieskazitelności, chuci i interessowi swemu kształtnie dogodzić mogli, czyliż dla niego najdroższych związków i powinności z chęcią nie poświęcą? Powołajcie ich do pracy twardej i niemiętej, choćby najużyteczniejszej dla rodzaju ludzkiego, obaczycie, jak ona tym miłośnikom ludzkości będzie smakować, skoro żadnych powabów, korzyści, chluby i poklasków za sobą nie ciągnie. Zgoła szukajcie we wszystkiem istoty, nie pozorów, a w całym odęciu tych wyroczniów poczciwości, znajdziecie podtych i nikczemnych samolubów,

Oto ich są cnoty filozoficzne, dogodne dumie i próżności, jałowe i zwodnicze, dla społeczeństwa martwe, i obrzydłe dla wieczności. Są to owe przelotne ognie i światełka z tłustości i zgnilizny ziemi sklezione, które u błędnego gminu za prawdziwe gwiazdy uchodzą. Są to stoki bez wody, obłoki bez rosy, drzewa bez korzenia, groby zewnątrz pobielane, jak pismo wiernych

swoich ostrzega. Nie masz, najmils! prawdziwej cnoty i poczciwości, w którą wieczność ducha swego nie natchnie, której religia dzielnego ruchu i trwałości nie nada! Ona z człowiekiem pospołu na ziemię przyszła, ona go jedna do celu przeznaczanego od Twórcy doprowadzić jest mocna. Bez niej nie możecie być, ani prawdziwie mądrymi, skoro siebie i waszego przeznaczenia wyższego znać nie będziecie, ani prawdziwie szczęśliwymi, skoro wam serce wasze zawsze zapowiedzieć może, że jeszcze nie syte. A wreszcie wszystko niknie i przemija!

Nieszczęście i upadek, ten to probierski kamień wielkiego człowieka, gdzie się warowniej oprze i ostoi, jeżeli nie na jej łonie? Świat może was do czasu podnieść i wywyższyć, ale straconych i poniżonych nie zwykł tylko deptać i dłabić. Ona was jedna wyżej nad obaliny świata całego podniesie i spokojnym okiem, godnym nieśmiertelnej istności, na zwaliska jego poglądać nauczy.

Jakoż jeżeli doświadczenie najlepszym jest dowodem i przekonaniem, jeżeli bliższe podług was około doczesności starunki wytrącają wam pojmowanie rzeczy wyższych i dalszych, to samo położenie rzeczy, niepowinnoż pociągnąć na łono religii, która was jedna w ustroniu ściśniętego serca ukoić potrafi?

O jak nieszczęśliwem jestestwem bylibyśmy na ziemi! gdybyśmy to niedocieczone pasmo rozmaitych na świecie przemian, ślepemu jakimś losowi i przypadkowi przypisywać mieli. Zostawmy ten sposób myślenia, błędnym bez Boga prawego narodom, które jako na mylnej rachubie niedołącznych sił ludzkich wszystko sadowią, tak lada wiatrem rozdmuchnione pojąć nie mogą téj ręki, która je z wyniosłości szczytu w przepaść rozmiata. Ale wy prawowiernych przodków potomkowie! którzy Boga ojców waszych twórcą i wielowładnym rządcą świata tego uznajecie, wy wybrani przez wiarę synowie światłości, którzy wzywacie codzien imienia ojca waszego, możecież na moment pomysleć, aby mu ciche westchnienia wasze były obojętne? aby nieogra-

niczona dobroć, mądrość i sprawiedliwość, wszystkim niezrozumianym wypadkom wyższego celu nie przeznaczyła? Acz i w tych niedocieczonych Opatrzności jego stosunkach, czyliż w łaskawszém rozrządzeniu wami li-
tości jego niedoznajecie? Kto w nieuchronném zato-
nieniu zgruchotanego okrętu, życie i sposób otrzyma-
nia onego jakikolwiek uratował, kto w zaciszu wa-
rownego lądu przeciw nowych zaburzeń zamieci przy-
tulęk znajduje, iżaliż niema się za szczęśliwego od
tych, których nieustanne szturmy i wichry po przepa-
ściach miotają?

Taką wam pociechę i ulgę Opatrzność podaje, kie-
dy pod opieką trwałego, przezornego i sprawiedliwego
rządu, bezpieczeństwo osób i majątków waszych zarę-
czone, pewność domów, granic i wszelkich własności
od najazdu i łupieży zasłonięne, spokojne używanie
wszystkich swobód korzyści towarzyskiego życia utrw-
lone, wolne nakoniec i okazałe wyznanie wiary ojców
waszych, nie tylko wam zostawione, ale razem to wszy-
stko całą potęgą, czulego, łaskawego i dobroczynnego

monarchy, zawarowane. Lecz abyśmy tych Opatrzności darów, stali się godnemi, wyrzucmy bracia najmils! wszelką niewierność z wnętrzości naszych, to okropne nasienie wszystkiego złego, z którym ani łaska i miłosierdzie Boże, ani szczęśliwość nasza, nawet doczesna, pospołu mieszkać nie może. Odnówmy to stare i święte przymierze ojców naszych, a im więcej mamy widzów ciekawych wierności naszej, tém śmieliej i szlachetniej onęj dowodźmy; ani się podle zapierajmy, że szczerze i prawdziwie temu wiecznemu Panu służymy, któremu służyć, królować jest, i który powiedział: „że kto mnie wyzna przed ludźmi, i ja go wyznam przed ojcem moim.” — Niech cecha starożytna czystych i nieskażonych obyczajów przodków naszych, będzie ostatnią poznaką początku naszego.

Ponieważ zaś nie samo powierzchowne wierzenie czyni nas wiernymi, i wiara bez uczynków jest martwa, i nie słuchacze prawa, ale wykonawcy jego usprawiedliwieni zostaną; przyobleczmy ten grunt poprawionych obyczajów nitami i polorem dobrych uczynków, go-

dnych prawdziwie imienia chrześcijańskiego. Napisano jest: „że kto niema miłości bliźniego, ten się zapart „Boga i gorszy jest od poganina; kto nie czyni miłości, sierdzia drugiemu, tego czeka sąd bez miłosierdzia.” Wyrycież te prawdy na sercach i wrotach waszych, wy szczególnie, którym Opatrzność darów swoich szczerze udzielając, chciała doświadczyć serca i łtości waszjej. Niech nędzarz wypchnięty nie rzuca ze łzami progu waszego, nie mogąc zrozumieć, coście tak ważnego przed Bogiem uczynili, że nawet i cząstka jego, waszjej rozkoszy i zbytkowi dostała się. Pamiętajcie jak ów łazarz ewangeliczny bogaczowi odplacił. Ale i wy mniemani ubodzy, własnej częstokroć wmy, próżniactwa i nierządu smutne ofiary, nie wydzierajcie téj okruszyny prawdziwemu nędzarzowi, bo znowu napisano jest: „że kto mogąc pracować nie pracuje, taki chleba cudzego pożywać nie powinien.”

Wy, chrześcijańscy małżonkowie! których śluby trwałego pożycia, zakon Chrystusów do wyższego stopnia godności sakramentalnej wywyższył, poświęcił i uwie-

cznił, nie zasmucajcie płochą niestałością matki waszjej kościoła świętego, której wieczny i nierozdzielny związek z swym oblubieńcem Chrystusem, na sobie wyrażacie. A skoro wola i natchnienie Boże, wspólny i rozsądny namysł, prawnie was i świątobliwie skojarzył; nie wiercie zwodniczej namowie, przelotnej i porywczej namiętności, abyście w jej niestałej łakoci, prawdziwą słodycz i pokój znaleźli. Zrachujcie tylko to, co wam apostoł zaleca: „Mężowie kochajcie małżonki swoje a niechciejcie dla nich być gorzkiemi; wy zaś małżonki, bądźcie mężom powolne, jak przynależy w parze:” a doświadczycie przykładem ojców waszych w całym pożyciu drogich owoców błogosławieństwa Bożego. Gorkaż to i opłakana zamiana przedać je za moment rozkoszy, płochości i niestatku? Może on wam wymyśli tysiąc pozorów zdolnych oszukać zdanie człowieka: ale czyż dla tego ten, który powiedział: „Co Bóg złączył, człowiek rozwiązać nie może;” przestanie być sędzią serca waszego i gromcą przysięgi w imieniu jego zgwałconej? Wy rodzice! których Bóg miłem potomstwem

na to najprzód obdarzył, abyście z nich cnotliwych chrześcian i obywatelów ukształcili, użalcie się w tym szczególniej czasie tych drogich łatorośli imion i domów waszych. Cóż im pomogą te zbiory usterkiem zdrowia waszego zebrane? co im nada cała umiejętność i teatralna udatność swiata wielkiego, jeżeli boża bojaźń nie będzie początkiem ich nauki i wychowania? Jeśli serce w samym zawiązku, nie uleczonym zepsucia ja-dem otrute, zrodzi z ich starganej młodości smutne ofiary, cienie wybladłe, śmierci chodzące, Bogu obrzydłe, sobie i ludziom nieużyteczne? Jakież z takiego zarodku ojczyźnie waszej pokolenie gotujecie? Z pewnością, ani tyle z nich pociechy mieć nie będziecie, aby na grobie waszym zapłakali, dopieroż aby imię i pamięć waszą potomności podali.

Ale i wy! niewinne dziatki, abyście na ten dar wychowania chrześciańskiego zasłużyli, szanujcie dawców życia waszego, a w miarę miłości, wdzięczności i przywiązania do nich, długich lat i błogosławieństwa od Boga oczekujcie. I wy panowie urzędnicy, gospodarze i

jakąkolwiek zwierzchność nad drugimi mający, pomnijcie na przestrożę apostoła: „Ze kto o swoich podległych i domownikach niema starania, ten jakby się wiary wyparł, i niewiernego przechodzi.” W ręku jest waszych utworzyć takie sługi i czeladź, na jakich niedostatek wszędzie narzekacie: wasze postępk i przykłady są dla nich prawidłem i lekarstwem. I wysłudzy podług wyrazu tegoż apostoła: „Bądźcie posłuszni panom waszym w szczerości serca waszego; nie na oko tylko pełniać powinni, ale jak słudzy Chrystusa, woła w tém bożą dopełniając, bo każdy za dobre odbierze od Boga nagrodę, tak pan, jako i sługa.” Zgoła dochowajmy szczerze i wiernie przepisanych nam obowiązków, szanujmy zwierzchność, bo wszelka władza od Boga. Trzymajmy się tych stanowisk, które Opatrzność do pracy i zasługi każdemu wytchnęła. Nie wchodzimy w jej skrytości, jakie i za co komu nada a? bo jednakiem na nas okiem pogląda, bo nie stopień i urząd, ale sprawowanie onego będzie w wieczności cenione.

Oto jest szeroka przestrzeń ogólnych powinności społeczeństwa. tysiącem zawitych kryjówek usłana, których po większej części samo tylko sumienie człowieka jest stróżem i wykonawcą, a sama religia tegoż sumienia sędzią i bodźcem. Przypomniałem one w krótkości, ostrzegłem o niebezpieczeństwach, wskazałem pierwsze źródła wszelkiego nieszczęścia, natraciłem sposobę do oddalenia [onego]. Do was, najmilsi w Chrystusie bracia! należy przyjąć tę prawdę do serca, lub za nie w czasie Boga odpowiedzieć. Nie rozumieście, aby ta pierwsza z urzędu odezwa, próżnego tylko zwyczaju była owocem. Najpierwsze zawiązki kościoła Chrystusowego tém listowném zasilaniem wiernych wzrost i pomnożenie brały; i dotąd najodleglejsza starożytność dochowuje wierny zbiór listów i podań apostołskich; co oni żywym głosem od Zbawiciela naszego przejęli. A skoro te same prawdy wiekami i siłą ludzką nie zatarte, prawém następstwem po nich wam przynosimy, za cóż niestety! tak dla was ościbie i obojętne stały się? albo dla tego, że i ci imięniem re-

ligii wojują, którzy jej najmniej czują i znają, albo w imię i pozór za rzecz samą bierzecie. Ale wnijdźcie tylko w czystego i prawdziwego jej ducha, dosiągnijcie tego celu jej świętości, potrzeby i mocy, podobnaż aby to najszlachetniejsze dzieło Boże, waszego serca, czucia i rozumu, całkiem nie ogarnęło? Ale tego dokazać nie jest w mocy naszej. Sydończykowie i Tyryjczykowie uwierzyli nauce Chrystusa, a samą Jerozolima wśród cudów i nauki jego w nieprawościach swoich zatwardziała; legła ofiarą zapowiedzianego odrzucenia.

Kiedy jednak nie masz nic niepodobnego u Boga, czego by on sam nie obiecał pod tym wyraźnym warunkiem, abysmy go prosili, i bez ustanku prosili: *Orate et sine intermissione orate*; przeto tym końcem naznaczamy zwykłe supplikacye, które aby przy zgromadzeniu ludu, z modlitwą o Duchu świętym, dla uproszenia nam łaski do sprawowania godnie tego urzędu; tudzież za powszechne kościoła świętego potrzeby; jako też za szczęśliwe zdrowie i powodzenie najjaśniejszego króla naszego, i całej jego najjaśniejszej familii,

przez trzy następne niedziele od ogłoszenia niniejszego listu, odprawowane były; i aby ten list wydrukowany do wszystkich kościołów parafialnych i zakonnych był rozestany i ludowi przeczytany, mocą urzędowi naszemu pozwoloną stanowimy i zalecamy.

USTĘP Z DZIEŁKA

POD NAPISEM:

KROTKIE PODANIE HISTORJI STAROŻYTNEGO OBRAZU BOGA RODZICY MARYI

NA JASNEJ GÓRZE PRZY CZĘSTOCHOWIE; Z ROKU 1820.

PODAJĄC tę krótką wiadomość o obrazie starożytnym Boga Rodzicy na Jasnej Górze z opisaniem miejsca; odłączanie od cudownie w tém miejscu doznanych czynów i szczególniejszych łask, przez lud chrześcijański doświadczonych, (bo takowe w dzienniku kościoła tutejszego są umieszczone) dosyć tu jest wspomnieć czytelnikowi, same tylko pamiątki i serdeczne ofiary sławnych naszych Jagiełłów, Wazów i następnych kró-

łów elekcyjnych, które najlepszym są dowodem, jak oni z nieszczęść, za pomocą Boga Rodzicy Maryi tu szczególniejszych łask dodającój, sławą się uwieńczali; tu Zygmunt III. i Władysław IV. jeszcze na tenczas królewicz, zwycięstwo chrześcijańskie pod Ohocimem roku 1621, potężnej pomocy Boga Rodzicy dla czci i poszanowania obrazu jój na Jasnej Górze, przypisywali. Tu właśnie niefortunny Jan Kazimierz dwudziestoletnią wojną od miliona nieprzyjaciół znękany, wróciwszy z Szląska, sławnym owym związkiem tyszowieckim, sztandar wybawienia ojczyzny, z dzielnym hetmanem Czarnieckim szczęśliwie podniósł i rozwinął roku 1661. Tu Jan III. w przejeździe swoim pod Wiedeń, wyprasał od Boga owe głośnie nad portą ottomańską zwycięstwo, którym Europę i chrześcijaństwo uratował roku 1683. Tu hetmani i znakomite domy polskie: książe Demetry Wiśniowiecki kasztelan krakowski, Jan Wielopolski kanclerz koronny roku 1608, książe Alexander wojewoda krakowski i Jerzy hetman wojsk polskich, Lubomirscy, Stanisław Koniecpolski, hetman wojsk polskich

roku 1648. Tu świetny dom Potockich, Stanisław wojewoda krakowski hetman wojsk polskich roku 1650, a następnie synowie jego, Andrzej generał ziem kijowskich, Felicyan wojewoda sieradzki i Jan wojewoda bractawski; tu świetne domy książąt Radziwiłłów i Sapiechów; tu Leszczyńskich, Tarłów, Orzelskich, Lipskich, od roku 1651 do roku 1665; tu domy: Siemawskich, Opalińskich, Tarnowskich, Paców, od roku 1663 do roku 1688 i następnie: za odebrane ztąd dobrodziejstwa przez przyczynę Boga Rodzicy, swoje hetmańskie buławy i kosztowne ofiary dla czci obrazu świętego składali. Potwierdza to codzienny i niepojęty dziw, iż nieprzeliczone tysiące ludów, z różnych krajów i narodów razem się zmagając, opuszczają domy i rodziny swoje, a o głodzie i nędzy z ochotą tu wędrują, i ztąd w czułych łzach i rozrzewnieniach z pociechą odchodzą.

Bo Bóg acz wszędzie obecny, cudowny i wszechmogący; przywiązał jednak podług woli swojej świętej, do pewnych czasów, czynów i miejsc, szczególniejszy u-

dział dziwów dobroci i potęgi swojej, któremi wiarę i ufność szczerých wyznawców imienia swego nagradza. Przywiązał Bóg udział szczególniejszych łask swoich i temu miejscu, na którem wizerunek Rodzicielki Syna swego Maryi osadził. Doznawał tu przez kilka wieków, i do dziś dnia doznaje lud chrześcijański łask i cudów, przyczyną Rodzicielki bożkiego Syna; owoż przykładając się do pociechy i dobra ludu chrześcijańskiego, i namiestnicy Chrystusa papieże, nadali szczególniejsze miejsce temu przywileje z skarbu kościoła Chrystusowego, których treść tu się w krótkości kładzie.

MODLITWA

ODCZYTANA

PRZEZ

NAJJASNIEJSZEGO

MIKOŁAJA I^{go}

CESARZA WSZECH ROSSYJ

PRZY KORONACYI

NA KROLA POLSKIEGO,

W WARSZAWIE DNIA 24 MAJA 1829 ROKU.

Boże Wszehmocny! Bożej ojców moich! Królu królów! Ty, któryś świat stworzył Boskiem twojém słowem, którego nieskończona mądrość utworzyła człowieka dla rządzenia światem w drodze prawdy, powołałeś mnie na króla i sędziego walecznego narodu polskiego, uznaję z świętobliwém uszanowaniem skutki

niebieskiej twój dobroci na mnie, i składając Ci dzięki za twe dobrodziejstwa, korzę się oraz przed Boskim majestatem twoim. Racz Panie mój i Boże mój! oświecić kroki moje w tym najwyższym zawodzie, i kierować czynami mojemu dla spełnienia tego wysokiego powołania. Niech mądrość, która twój tron otacza, będzie ze mną: opuść ją z niebios, abym przejęty został wolą twą pańską i prawdą twoich przykazań. Niech serce moje w twojem będzie ręku, i abym zdołał panować dla szczęścia moich ludów i dla sławy twego świętego imienia, stósownie do ustawy konstytucyjnej, nadanej przez dostojnego poprzednika mego, i już przezemnie zaprzysiężonej; — abym nie lękał się stanąć przed twojem obliczem w dzień sądu ostatecznego, przez chwałę i miłosierdzie twego syna Bożego Jezusa Chrystusa, z którym wraz z najłaskawszym i najsilniej ożywiającym Duchem świętym błogosławion jesteś na wieki wieków. Amen.

SPIS RZECZY

ZAWARTYCH W KSIĘDZE TRZECIEJ.

Stronnica:

- KAZANIE** na pogrzebie księć. Adama Czartoryskiego gen. ziem podols. miane w kościele warszawskim S. Krzyża dnia 22 Kwietnia 1823 - - - 5.
- DYSPENSA KOŚCIELNA** Isza pozwalająca wiernym Chrystusowym niezachowanie ścisłych przepisów postu czterdziestodniowego, wydana w r. 1824 - 46.
- MOWA** przy wkładaniu palliusza na Wojc. Skarszewskiego biskupa lubels. mianowanego arcybisk. i prymasem król. polsk. wyrzeczona w kościele warszawskim S. Krzyża dnia 19 Września 1824 - 53.
- KAZANIE** podczas pogrzebowego obchodu po Alexandze I. ces. wszech Rossyj królu pols. miane w kościele metropol. warszaw. d. 7 Kwiet. 1826 - 57.
- DYSPENSA KOŚCIELNA** Ilga pozwalająca niezachowanie postu czterdziestodniow. wydana w r. 1829 - 77.
- LIST PASTERSKI** zawiadawiający wszystkich wiernych Chrystusowych onastąpić mających exekwiach za duszę ś.p. Leona XII. papieża, zmarłego d. 10 Lutego 1824 r., wydany w Warsz. d. 10 Maja 1829 - 79.

PISMA WORONICZA

POD OBCEMI NAZWISKAMI WYDANE.

- MOWA** Kaspra Cieciszowskiego biskupa kijowskiego, czytana na posiedz. sejmow. d. 16 Marca 1789 - 84.

- LIST PASTERSKI Kaspra Cieciszowskiego biskupa kijows. i czernichows. polecający duchowieństwu jego dyecezyi nabożeństwo i modły za wiarę, króla i ojczyznę, pisany z Warsz. d. 27 Grudnia 1789 - 110.
- LIST PASTERSKI biskupa Macieja Garnysza przy objęciu biskupstwa lubelskiego nowo, utworzono z części dyecezyi krakowskiej, wydany z Warszawy dnia 30 Sierpnia 1790 r. - 119.
- GŁOS Kaspra Cieciszowskiego biskupa kijowskiego, miany na posiedz. sejmow. d. 2 Września 1790 - 131.
- LIST PASTERSKI Kaspra Cieciszowskiego biskupa kijows. i czernichows., dyecezanom polecający modlitwy za pomyślność ustawy rządowej 3go Maja, pisany z Warszawy dnia 10 tegoż mies. 1791 - 136.
- LIST PASTERSKI Józefa Bończy Miaskowskiego biskupa warszaws., obwieszczający dyecezanom utworzenie ich biskupstwa, wydany z Warszawy dnia 9 Lutego 1800 r. - 147.
- USTĘP z DZIEŁKA pod napisem: krótkie podanie historii starożytnego obrazu Boga Rodzicy Maryi na Jasnej Górze przy Częstochowie z r. 1820 - 176.
- MODLITWA czytana przez najjasniejszego Mikołaja Igo cesarza wszech Rossyi przy koronacyi na króla polskiego, w Warszawie dnia 24 Maja 1829. - 180.

ZA POZWOLENIEM CENZURY RZĄDOWEJ.

